Nr 179. Kraków, Niedziela 7 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 sierpnia.

Jakby na dane hasło, czy komendę, zamieściły wszystkie dzienniki polskie w Warszawie, równobrzmiące pochwały dla świeżo wydanych w osobnej książce „Korespondencyj i artykułów p. Nabludatiela“. Kto jest p. Nabludatiel, wiadomo naszemu czytelnikowi. Stały i wytrwały szermierz „pojednania“ Polaków z Rosyą, umiał zawsze syreni swój głos nastrajać na kamerton, jaki podano mu gdzieś, jeżeli już nie w rządowej kancelaryi, to w apartamentach z nią bezpośrednio połączonych. P. Nabludatiel opiewał też *primirenje* na różne tony i w różnych pieśniach; zależało to od nastroju, jaki w górnych sferach panował dla Polaków. Obecnie chciano wmówić w Polaków, że ks. Imeretyński przyniósł im różdżkę oliwną i zwiastował pokój, pojednanie. Więc i p. Nabludatiel uznał za stosowne przypomnieć, że on już od kilku lat piosnkę tę nucił, tylko nie był zrozumiany; teraz pieśń jego znalazła podkład rządowy, wtóruje jej sam generał-gubernator, więc i kompozytorowi należy się uznanie. Jak księgi, tak i pieśni mają swoje *fata*...

Nie dla nas jednak ten „ptaszął śpiew“. Cóż my, pokrzywdzeni i zdeptani w swoich prawach i uczuciach, mamy do powiedzenia na warunki „pojednania“? Godzić się może ten, co może się także niezgodzić; ale pytać się kogoś, komu się nóż do gardła przykłada: czy chcesz mnie kochać i działać ze mną solidarnie? — jest co najmniej niesmaczną, bo tragiczną, a nie zabawną wcale, komedyą. Gdybyśmy opierali nasz sąd na tem jedynie, co o sprawie polsko-rosyjskiej wolno pisać naszym dziennikom w Warszawie, i co podoba się pisać o niej dziennikom rosyjskim, mielibyśmy jednę tylko przed sobą drogę: tę którą postępuje *Kraj* petersburski, z pp. Spasowiczem i Piltzem na czele. Ale my musimy korzystać z tej względnej wolności prasy, jakiej używamy pod austryackim zaborem i, nie chcąc fałszować wypadków, informujemy się także o faktach, o postępowaniu rządu rosyjskiego z Polakami.

Więc jakże mamy wtórować p. Nabludatielowi lub p. Spasowiczowi, gdy dowiadujemy się o całym szeregu srogich prześladowań żywiołu polskiego pod rosyjskim zaborem? Tutaj gada się i pisze bardzo czule o jakiemś *primirenju* a równocześnie maltretuje się unitów jak za dawnych, Hurkowskich czasów; mówi się o braterstwie dwóch szczepów słowiańskich, a rusyfikuje się w dalszym ciągu Polaków. Wreszcie raport ks. Imeretyńskiego do cara Mikołaja II. rozwiać musiał wszelkie, najuporniejsze złudzenia co do intencyj rządu rosyjskiego wobec Polaków. Jeżeli na dnie polityki jego leży ołowiem złowrogie hasło przymusowego wynaradawiania Polaków, toż działalność rządu, do spełnienia tego celu zdążająca, zawsze w oczach naszych uchodzić musi za niemoralną i krzywdzącą, zawsze pobudzać nas musi do biernego, ale nie mniej przez to z rozpaczliwym wysiłkiem prowadzonego, oporu.

P. Nabludatiel i cała zresztą gromada ugodowców rozróżnia rząd rosyjski od narodu rosyjskiego, i daje nam do poznania, że co innego rząd, co innego naród; pretensye nasze adresować nam więc każe do rządu, sympatye do narodu rosyjskiego. To jest sofisteryą polityczną, dopóki naród rosyjski nie powie nam raz jasno: chcę żyć z wami, jak równy z równym, jak żywy naród z żywym narodem słowiańskim. Ale gdy naród rosyjski milczy wobec popełnionych na nas nadużyć i gwałtów swojego rządu, a sprzecza się z nim nie o to, czy rusyfikować Polaków, lecz jakiemi to czynić środkami: nie możemy chyba wmawiać w siebie uczuć, które nie znajdują podkładu w bieżących dziejach naszego narodu pod zaborem rosyjskim.

Przeciwnie, raport ks. Imeretyńskiego do cara i jego wnioski rusyfikacyjne, nie mogą ani chwili pozostawiać nas w wątpliwości co do intencyj rządu rosyjskiego wobec naszego narodu Ten raport urzędowy, to najnowsza, stanowcza klęska ugodowców polsko-rosyjskich i rosyjsko-polskich. Trzeba być albo człowiekiem z rozumu obranym i politycznym maniakiem, albo wyprzeć się patryotyzmu polskiego, chcąc w rząd rosyjski wmawiać jakiś kurs nowy, jakieś życzliwe dla nas aspiracye, gdy one zostają w jawnej sprzeczności z faktami, stwierdzonemi na podstawie dokumentów urzędowych.

Wóz i przewóz.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Teraz więc wiemy już wszystko. *Egyertetes* wyjawił wczoraj dokładnie plany rządu austryackiego. Wiemy więc, że na podstawie paragrafu 14 przywrócone będzie Sejmom prawo wyboru delegacyj do Rady państwa, że w ten sposób wybrana Rada państwa — tak się według *Egyertetesa* hr. Thun spodziewa, — bez wielkich trudności uchwali ustawy ugodowe. Prawda to, czy nie prawda? W rozstrzygnięcie tej kwestyi nawet nie wchodzimy. Wszakże to jest pewnem, że *Egyertetes* wiadomość tę wykombinował, jak wiele innych tego rodzaju sensacyj inne dzienniki w ostatnim czasie... wywnioskowały. Możliwem jest, że ta właśnie wiadomość bardziej okaże się do prawdy zbliżoną, aniżeli inne. — W tej chwili jest ona tylko kombinacyą i nic więcej, gdyż decyzyi stanowczej rząd żadnej jeszcze nie powziął.

Dziś po południu odbędzie się rada ministrów, a podobno jutro konferencya pomiędzy Banffym a Thunem, poczem razem udać się mają do Ischlu celem [illegible] planów.

Warto sobie uprzytomnić cały stan kwestyi ugodowej, żeby mieć, mniej więcej choć w przybliżeniu, wyobrażenie o tem, jak referat obydwóch premierów wypadnie. Wiadomo, że ostatnie prowizoryum ugodowe przyszło w Austryi do skutku bez parlamentu. Najprostszą więc dla premiera austryackiego rzeczą byłoby sprawę tę i tym razem w ten sam załatwić sposób. Tego też pragnie hr. Thun, żeby się na ten rok pozbyć kłopotu Lecz bar. Banffy robi trudności. Węgierski prezydent ministrów powołuje się na deklaracyę, złożoną w Sejmie węgierskim, według której zezwolenie na prowizoryum bez udziału parlamentu po raz wtóry, ma być wykluczonem — bo p. Banffy „dał słowo“. Gdyby p. Banffy, nie był dał słowa, możnaby cały ten zeszłoroczny eksperyment — bo czem innem tego rodzaju załatwienie przecież nie jest — i w tym roku powtórzyć.

Dążenia i kierunki dążeń premierów są więc znane. Jeden i drugi chciałby jak najprostszym sposobem przeprowadzić prowizoryum ugodowe. Dla hr. Thuna najprostszym sposobem jest powtórzyć to, co już raz uczyniono. Dla bar. Banffy'ego zaś ten sposób jest najkorzystniejszy, który dozwala mu na dotrzymanie danego w Sejmie węgierskim słowa.

Chcąc rzecz przeprowadzić sposobem hr. Thuna, potrzeba, żeby bar. Banffy, jak to nieraz już uczynił, wymotał się sprytnie z danego „słowa“. Chcąc zaś słowność bar. Banffy'ego uratować, musianoby w Austryi, powiedzmy to bez ogródek, wykonać rzetelny zamach stanu, bo w to nawet mniej subtelny prawnik nie uwierzy, iżby zmianę ordynacyi wyborczej w duchu, wskazanym przez *Egyertetes*, przeprowadzić można było na podstawie paragrafu 14.

Przypuszczając nawet na chwilę, że zgodzonoby się na użycie takiego środka, to zapytaćby trzeba, czy istnieje dziś w Austryi mąż stanu, który może przewidzieć skutki takiego zarządzenia? Jeżeli ani dzisiejsza rada ministrów, ani konferencya hr. Thuna z Banffym pozytywnego nie wyda rezultatu, natenczas zapowiedziany wyjazd ich do Ischlu będzie miał na celu przedstawienia monarsze sprawy z powyżej określonego stanowiska.

Cesarz rozstrzygnie... (—r.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 sierpnia.

(Jubileusz arcybiskupa ks. Issakowicza. — Ś. p. kardynał Sembratowicz. — Majątek zmarłego.— Kondolencye. — Krewni kardynała i jego testament. — Domniemani następcy. — Teatr.)

(zr.) Jutro upływa pół wieku od chwili, gdy przezacny kapłan lwowski, arcybiskup ormiański ks. Issakowicz, pracować począł w winnicy Chrystusowej. Cały ten długi czas poświęcił siły swoje pracy narodowej. Jutro odprawi jubilat w katedrze ormiańskiej złotą mszę swoją, a dzień ten prawdziwie uroczystym będzie dla całego Lwowa.

Izaak Mikołaj Issakowicz ujrzał światło dzienne w Łyścu dn. 3 czerwca 1821 r. z ojca Samuela i [illegible] ormiańskiej rodziny szlacheckiej, z przydomkiem Hal-baba. Pierwsze nauki pobierał [illegible] Stanisławowie w roku 1844 z [illegible], poczem wstąpił do lwowskiego seminaryum duchownego. W roku 1848 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Stefanowicza, a prymicye odprawił dnia 6 sierpnia w rodzinnym Łyścu. Przez lat 14 pracował jako wikary. Pierwszą prezentę na posadę w Suczawie nadał mu konsystorz w roku 1862; w Suczawie ogromnie dużo zasług położył, nawracając Ormian z wielce wówczas tam rozgałęzionego sekciarstwa monofizytów na łono kościoła katolickiego.

Po dwóch latach gorliwej pracy otrzymał jubilat probostwo stanisławowskie wraz z tytułem dziekana; na tym posterunku pracował do roku 1882, zyskując ogólną miłość i szacunek parafian. Pozostawił tam trwałe pomniki swej wydatnej pracy. Jest to stanisławowska Kasa oszczędności, którą sam głównie założył i pierwszym był prezesem. Funduszami swemi wspierał również bursę studencką.

Po śmierci arcybiskupa Romaszkana w roku 1882 padł wybór na niego. Jako arcybiskup zdołał sobie zaskarbić miłość i szacunek całego kraju, którego objawem był ofiarowany mu w roku 1896 dar honorowy. Pieniędzy tych arcypasterz, znany ze swej ofiarności, użył na założenie ochronki dla dzieci w mieście rodzinnem Łyścu. I rzeczywiście, gdzie tylko chodzi o dobrą sprawę, o jakiś czyn humanitarny, lub akcyę patryotyczną i obywatelską, przezacny arcypasterz nie odmówi nigdy pomocnej ręki, chętnego współudziału. Toż dzień jutrzejszy będzie aktem hołdu, który mu wszyscy złożą.

Zgon ks. kardynała Sembratowicza wywołał we Lwowie ogólny żal. Na gmachach publicznych, z ratusza, gmachu sejmowego, cerkwi wołoskiej i św. Jura — powiewają flagi żałobne. Pogrzebem zajmuje się ks. kanonik Czapelski. Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek na cmentarz łyczakowski, jeżeli starania o złożenie ich w podziemiach cerkwi jurajskiej nie odniosą pożądanego skutku. Zależy to od ministerstwa, a starania są w toku.

Zwłok ś. p. kardynała nie zabalsamowano, bo takie było jego życzenie. Ciekawą jest okoliczność, że zmarły, mimo olbrzymich za życia dochodów, bardzo mały tylko zostawił majątek. Fasyonując ostatniemi czasy podatek osobisto-dochodowy, usprawiedliwiał się ks. kardynał, że „fasyonuje tak mało, bo jego biedni dzierżawcy więcej mu płacić nie chcą“

Kondolencye nadchodzą zewsząd. Imieniem cesarza przysłał telegram generał hr. Paar, również depesze przysłali księża biskupi galicyjscy. Osobiście złożyli wyrazy współczucia marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, prezydent Izby handlowej, dr Marchwicki, oraz reprezentanci wszystkich ruskich Towarzystw we Lwowie. Rada miasta na osobnem dziś posiedzeniu poweźmie uchwałę co do udziału reprezentacyi miejskiej w uroczystościach pogrzebowych ś. p. kardynała.

Z najbliższych krewnych pozostawił ś. p. ks. Sembratowicz siostrę Teklę i siostrzenicę z kilkorgiem dzieci, a nadto wiele dalszych krewnych.

Testamentu zmarłego jeszcze nie otworzono. Wiadomem jest jednak, że pomiędzy [illegible] zapisami na cele dobroczynne największą pozycyę 30.000 złr. przeznaczył zmarły na bursy ruskie, dalej przeznaczył pewne sumy na mający wejść w życie zakład św. Józafata dla chłopców, na wdowy i sieroty po księżach gr. kat., na fundusz dla neofitów, na odbudowę cerkwi św. Piotra i Pawła. Wysokość tych różnych zapisów [illegible] kuracyi zmarłego oraz pogrzebu.

Jako następców ks. Sembratowicza wymieniają generała zakonu Zmartwychwstańców, ks. Pawła Smolikowskiego, ks. Szeptyckiego z zakonu Bazylianów i ks. Czechowicza, biskupa przemyskiego. Biskup stanisławowski, ks. Kuiłowski, jest chorym i nie wchodzi w rachubę.

Próba utworzenia trzeciej trupy z personalu teatru hr. Skarbka, występującego obecnie w Warszawie i Krynicy, powiodła się doskonale. Pod wodzą p. Webersfelda uzupełniono mały personelik w siły prowincyonalnych teatrów i stworzono wcale składny zespół. Obok artystek tej miary, jak panie Stachowicz, Sienicka, Czaplińska i pan Woleński, pozyskano współudział doskonałego i wytrawnego aktora, p. Szymborskiego. Sztuki wystawiane mają powodzenie, a nawet publiczność lwowska ...chodzi do teatru.

Przyjaciele Bismarcka.

Z całej galicyjskiej prasy jeden *Hałyczanin* odzywa się o Bismarcku nietylko z uszanowaniem i uznaniem jego geniuszu, ale nawet z wdzięcznością i prawie z czułą miłością. Wspólny cel, nienawiść do żywiołu polskiego jednoczyła zawsze pismo ruskie z Bismarckiem tak, że bylibyśmy nawet zdziwieni, gdyby *Hałyczanin* nie skorzystał ze sposobności śmierci swojego przyjaciela i gdyby nie „powiedział tego, co zawsze myśli“. W artykule p. t. „Bismarck wobec galicyjskiej Rusi“ pisze *Hałyczanin* co następuje:

„W chwili, gdy niemiecki naród opłakuje i t. d. — wypada i nam uczcić *(sic!)* dobrem słowem pamięć wielkiego Bismarcka za jego ciepłe współczucie dla biednej galicyjskiej Rusi. Przerzucając karty historyi naszego narodowego życia w ostatnich czasach, spotykamy się niejednokrotnie z imieniem ś. p. żelaznego kanclerza, który choć tylko w słowach, ale otwarcie i sprawiedliwie stawał po stronie naszych interesów i swoim gromkim głosem przyznawał naturalne i historyczne prawa naszego narodu“. Następnie przypomina *Hałyczanin* te dobre czyny Bismarcka dla Rusi, jak to on w berlińskim parlamencie „polskim fanatykom“, skarżącym się na bezprawia rządu, powiedział, że zabieranie po kawałku Rusi przez Polskę było czynem więcej bezprawnym, niż rozbiór Polski, że później nie omijał sposobności, ażeby objawiać sympatyę dla Rusi galicyjskiej i t. p. Zresztą pozwala się *Hałyczanin* domyślać, coby Bismarck był zrobił dla Rusi, gdyby miał w Austryi władzę.

Artykuł kończy się taksamo, jak się rozpoczyna, tylko nieco odmiennemi słowy: „Wobec otwartego grobu ks. Ottona Bismarcka, oprócz uznania jego wielkiego geniuszu, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć wdzięczność i cześć jego pamięci *(sic!)* w imieniu galicyjskiej Rusi, która straciła w nim swego po- [illegible] mierzeńca“.

No, jeżeli *Hałyczanin* wierzy [illegible] w zasługi Bismarcka, wyświadczone Rusi, to jest on pierwszem humorystycznem pismem pod słońcem.

Jak zawsze, tak i [illegible] znaleźli si[illegible] tej sposobności [illegible]

W Opawie na Śląsku zwołano 3 b. [illegible] zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, [illegible] uczczenia pamięci kanclerza Rzeszy niemieckiej. Wiceprezydent miasta dr Krommer wygłosił niemiecko-patryotyczną mowę, której członkowie Rady wysłuchali w stojącej postawie. Następnie odbył się wieczorem komers niemieckich narodowców, na którym po przemowie dra Krommera, oraz posłów: Türka i Franciszka Hofmanna, wzywających do łączności i pracy narodowej pod sztandarem Bismarckowskim, uchwalono wysłać telegram kondolencyjny do ks. Herberta Bismarcka. Na zakończenie komersu odśpiewano: „*Wacht am Rhein*“.

W Cieszynie w tymsamym dniu odczytano na posiedzeniu Rady miejskiej wiadomość o śmierci Bismarcka i na wniosek dra Hirterstoissera uchwalono również wysłanie na ręce ks. Herberta Bismarcka telegramu kondolencyjnego. Fasady polskiego gimnazyum nie obrzucono błotem.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

7 (Ciąg dalszy).

— Moryc! — zawołał przez pokój — Sprzedaj resztę bawełny, bo już nie wytrzymam, a od lichwiarzy nie chcę pożyczać.

— Masz wielkie wypłaty?

— Cóż u dyabła, pokazywałem ci dzisiaj rachunki.

— Rachunki widziałem, sądząc, że masz na ich pokrycie pieniądze.

— Nic prawie nie mam i w dodatku zawodzi mnie wszystko.... Sprzysięgli się na nas, czy co! Gdzie utknę o kredyt — odmowa. Nawet Karczmarek chciał weksli z trzymiesięcznym terminem. Coś w tem jest. Kto nam może szkodzić? Bo że to jakaś konkurencyjna sprawa, to zaczynam widzieć.... Jakto! czterdzieści tysięcy rubli gotówki włożyć i nie módz dokończyć fabryki? nie znaleźć na drugie tyle kredytu i to w Łodzi, gdzie taki łajdak, plajciarz, jak Szmerling buduje ogromną fabrykę, nie mając ani grosza swoich pieniędzy, gdzie byle parch robi wielkie interesa kredytem, ja muszę się udawać do prywatnych pożyczek.

— Weź wspólnika z gotówką, albo z kredytem dużym, znajdziesz łatwo.

— Dziękuję ci za radę, sam zacząłem, to i sam skończę, albo padnę. Wziąć wspólnika z pieniędzmi, to znaczy iść do służby, iść znowu w zależność dla tego, żeby się męczyć dalej i stworzyć jeszcze jednę tandeciarnię. Chcę fabryki i chcę pieniędzy, ale tandety wyrabiać nie będę.

— Źle obliczasz, tandeta daje największe zyski.

— A ty liczysz, jak kramarz, jak Zuker, Grünszpan i wszyscy wasi fabrykanci. Chcesz zarobić rubla na rublu i to zarobić zaraz, dzisiaj, nie liczyć się z tem, że odbiorca może się tylko raz złapać, a na drugi raz pójdzie kupić do kogo innego, a ty będziesz czekał na sucho nowego głupca.

— Nigdy ich nie braknie.

— W handlu braknie ich prędzej, niż przypuszczasz, bo z podniesieniem ogólnego dobrobytu wzmagają się wymagania. Chłop na wsi kupi chustkę Zukera dla kobiety, ale ten sam chłop, przeniesiony do miasta, weźmie na drugi raz już Grünszpanowską, a jego dzieci, choćby były wyrobnikami, sięgną po Meyerowskie. Już ogół kupujących zaczyna rozumieć, że taniość towaru leży w jego dobroci, a nie w niskiej cenie. Bucholc, Meyer, Kessler dobrze to rozumieją i robią interesy na towarach solidnych.

— Robią, prawda, ale znacznie prędzej robi miliony Szaja, Grünszpan i stu innych i dla dwu stu nowych jest jeszcze wielkie miejsce i czas do zrobienia majątku.

— Otóż wątpię, czy starczy czasu tym stu nowym tandeciarzom do zrobienia pieniędzy.

— Aha, więc tylko dla tego chcesz uszlachetniać łódzką produkcyę?

— Muszę się przecież liczyć z zapotrzebowaniami rynków, z przyszłością... Dobry, wysoki gatunek może iść lepiej, więc go robić będę.

— Rozumiem cię dobrze, ale wielkiego zaufania nie mam do tego jutra, wolałbym dzisiaj robić interesy. To, coś powiedział o wyrabianiu się wyższych zapotrzebowań u kupujących, o ich zwiększaniu, to może być prawdą, o tem możnaby nawet obszerniej pomówić i napisać piękny ekonomiczny artykuł, ale na tem trudno opierać fabrykę, z tego nie wyciągniesz milionów.

Zamilkli obaj na długo i rozmyślali.

— Ile ci potrzeba?

— Muszę po jutrze, w sobotę, mieć dziesięć tysięcy rubli.

— Hm... zapomniałeś o Müllerze! Przecież sam ci się ofiarował z pożyczką...

— Pamiętam, wiem, że na jedno słowo otworzyłby mi kasę na rozcież... ale... tego słowa powiedzieć nie mogę... niestety, nie mogę...

— Jeśli idzie o fabrykę, o całą przyszłość, to jabym się długo nie namyślał... jabym wszystko puścił... a powiedział to słowo... — szepnął znacząco Moryc.

— Nie mogę... choćbym chciał... nie mogę.

— A jeśli będziesz musiał?...

— Tymczasem tego musu jeszcze nie ma. Nie mówmy o tem!

Wstrząsnął się.

— Ty Karol jesteś przesądny, a to nie pomaga w interesach. Ty o wielu rzeczach już myśleć umiesz, ale boisz się jeszcze je wprowadzać w życie. To cię może drogo kosztować, bo na przesądy trzeba mieć duży grosz...

— Myślisz, że to, co nazywasz przesądami, to garderoba, którą w każdej chwili zmienić można? To wgryzło się w krew i dla tego taka ciężka z niem walka, a ciężka i dla tego, że jeszcze nie zupełnie jestem przekonany o bezużyteczności tych przesądów, a czasami myślę.. ale mniejsza z tem.

— To źle. Z takimi głupstwami można być najlepszym kolorystą w świecie, ale trudno być średnim nawet fabrykantem w Łodzi. Może się wahasz? Może masz ochotę powrócić do Knolla, przyjmie cię... — drwił Moryc, skubiąc brodę nerwowo.

— Daj pokój. Nie powraca się do dzieciństwa.

— Nie, ale można z niego nigdy nie wyrastać.

Karol się nie odezwał, tylko uważniej spojrzał w jego oczy.

— Mogę ci dostarczyć pieniędzy na sobotę.

— Pożyczysz?

— Nie, powiększę swój wkład spółkowy. Nie opłaci mi się pożyczać, a i tobie będzie wygodniej, nie będzie ci ciężył termin spłaty, a przytem w stosunku do wysokości wkładu mogę się zająć częścią interesów fabryki, po cóż się masz zapracowywać! — mówił wolno, niedbale prawie, z uwagą oglądając sobie paznogcie.

— Mógłbym ci wystawić weksle z sześciomiesięcznym terminem.

— Stanowczo pożyczka mi się nie opłaci, bo wolałbym te pieniądze puścić w ruch, obróciłbym w tym samym czasie kilka razy. Przyjmujesz?

— Dobrze, jutro pomówimy obszerniej. Dobranoc.

— Dobranoc! — szepnął Moryc, nie odrywając oczów od paznogci, aby się nie zdradzić z radością, jaką mu sprawił ten interes, a gdy Karol wyszedł, zamknął za nim drzwi na klucz, zasłonił okno, otworzył małą, wmurowaną w ścianę kasę ogniotrwałą, z której wyjął ceratową kopertę, pełną notat i rachunków i owiniętą w papier dużą paczkę banknotów.

Pieniądze przeliczył i schował je zaraz z powrotem.

— Gruba operacya! a jeśli się nie uda? — skrzywił się nerwowo z obrzydzeniem i spojrzał na drzwi. Wydało mu się, że usłyszał kroki wielu osób i szczęk broni.

Uśmiechnął się z przywidzenia i z zapałem zabrał się do studyowania bilansu fabryki Borowieckiego.

Cały stan czynny i bierny jego interesów miał w notach i rachunkach, które mu skopiował jego człowiek, pracujący w kantorze budowy.

Karol zaś, chociaż przystał pozornie na powiększenie jego udziału w spółce, obiecywał sobie solennie, że musi się z tego wykręcić, że znajdzie jaki sposób wyeliminowania go zupełnie ze spółki.

Zbyt dobrze znał Moryca, aby mógł mu ufać. A zresztą ta bezinteresowność dziwna u człowieka, dla którego rubel był Bogiem jedynym, a z jaką Moryc narzucał mu się od pewnego czasu, zastanawiała Karola i czyniła go jeszcze ostrożniejszym. Maksa się nie obawiał, bo znał jego uczciwość i wiedział, że Maksowi potrzeba tylko do szczęścia wielkiej pracy i pozorów pewnej samodzielności. Maks pragnął robić u siebie, ale było mu to dotychczas obojętnem, czy jego dziesięć tysięcy rubli wkładu, da mu dziesięć tysięcy procentu, czy też będzie żył tylko z pensyi, jaką miał pobierać za prowadzenie przędzalni i tkalni.

Moryca zaś się obawiał. W tej walce podjętej w imię: „Kto kogo prędzej okpi“, musiał być nadzwyczaj ostrożnym. Wzmianka o Müllerze wzburzyła nieco Borowieckiego.

Anka mieszkała już w Łodzi, w mieście wiedziano o jego narzeczeństwie, ożenić się z nią musiał...

Przypominał to sobie dobrze i dosyć często, bo przecież jej pieniędzmi w połowie prowadził budowę. Ale w głębi nie wierzył, nie czuł, że ożenić się z nią musi i dlatego nie zrywał zupełnie z Madą, nie zaniedbywał krótkich, przypadkowych odwiedzin sąsiadów i mówienia dziewczynie wiele znaczących grzeczności.

U schyłku wojny.

Rokowania pokojowe, toczące się od chwili upadku San Jago, na Kubie, za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Waszyngtonie, Cambona, dotąd nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Z jednej strony daleko sięgające warunki, dyktowane przez Stany Zjednoczone, a streszczające się głównie w tem, że Hiszpania ma się zrzec panowania swego nietylko na Kubie, ale wogóle w Indyach Zachodnich, a z drugiej olbrzymia pycha Hiszpanów, którzy nie chcą zapomnieć, że czterysta lat panowali nad kontynentem środkowo- i południowo-amerykańskim i sąsiedniemi wyspami, utrudniają przebieg tych rokowań.

Jak to w swoim czasie, przy samym początku wojny, powiedzieliśmy, wszystkie szanse zbrojnej rozprawy były po stronie Stanów Zjednoczonych. Fakty poparły nasze twierdzenie, a żelazna logika zdarzeń zmusza dziś potężne niegdyś państwo Karola V go do uchylenia czoła przed „gwiaździstym sztandarem". Kolonialna potęga Hiszpanii otrzymała cios śmiertelny, a tam, gdzie rasa romańska, pomimo czterech wieków panowania, nie była w możności zapuścić trwałych korzeni, przychodzi rasa anglosaska z zasobem nowych sił kulturnych.

Szczegóły ostatecznie zawartego pokoju nie zmienią nic w istocie rzeczy. Czy Filipiny zostaną przy Hiszpanii, czy nie, czy jedna lub więcej z wysp Złodziejskiego archipelagu zamieni się w stacyę węglową amerykańską, czy wreszcie specyalny traktat handlowy zapewni surowym produktom amerykańskim uprzywilejowany zbyt w Hiszpanii — to są kwestye podrzędne; faktem pozostanie, że odbywa się w tej chwili wielki przełom dziejowy u schyłku bieżącego stulecia. Przełom ten jest donioślejszy, o ile Stany Zjednoczone wypchnięte zostały z dotychczasowego odosobnienia politycznego wobec Europy i wkroczyły na pole zaborów terytoryalnych. Co przyniesie ze sobą ta wielka zmiana w polityce potężnej rzeczypospolitej, — trudno przewidzieć. To jednak teraz już można skonstatować, że do rzędu pięciu mocarstw, stojących na czele innych pod względem militaryzmu, przybyło szóste. Olbrzymio rozwinięta marynarka Stanów Zjednoczonych i wojsko lądowe, zaczynające przybierać formy stałego wojska angielskiego, są czynnikami, z któremi Europa wkrótce liczyć się będzie tak, jak już trzydzieści lat się z konkurencyą ekonomiczną kraju, sięgającego od oceanu do oceanu.

Z uwag pesymisty.

(Od polski z zaboru pruskiego).

Toruń, 5 sierpnia.

Szanowna Redakcyo! Zamieszczona przez Was [redacted] karku, to rzecz naturalna, bo nic na to zrobić nie możemy: ale że Wy, Polacy, [illegible] władzę w Galicyi, pozwoliliście tak rozpanoszyć się Niemcom w Białej i wzróść w [illegible] butę tam, na naszych śmieciach, — to już przecież za dużo niedbalstwa i gorszącej miękkości! Zkądże to się dzieje, do czegoście Wy doprowadzili? Stanem wyjątkowym okładacie pół kraju, ale to zasrożenie bezpieczeństwa publicznego nie przeszkadza Niemcom bialskim, pod okiem starosty Polaka, wyprawiać burdy po nocy i błotem obrzucać polską szkołę!

I jakże się to skończy? Jakoś nie piszecie ani słowa o tem, czy w sprawie znieważenia szkoły polskiej wdrożono jakie śledztwo, lub nie, czy wogóle są w Białej jakieś władze, powołane do tego, aby wyśledzić sprawców gorszącego wybryku? Niechoby u nas spróbował ktoś w podobny sposób objawić swą nienawiść do szkoły niemieckiej, to już na drugi dzień kilkudziesięciu domniemanych sprawców zamknięto by do aresztu śledczego. A przecież my mamy za co nienawidzić szkołę niemiecką, bo to jest Moloch, pożerający nasze dzieci, a z niemi przyszłość naszej Ojczyzny. — gdy w Białej kto zechce, to pośle dzieci do szkoły niemieckiej, a gdy mu ona nie będzie dogadzać, będzie mieć polską do dyspozycyi. Więc czegóż chcą ci Niemcy bialscy?

Niezrozumiałą też dla nas jest rzeczą, dlaczego dotąd rząd, przecież od 30 tu lat w polskich spoczywający w Galicyi rękach, nie zmusił gminy bialskiej do utrzymywania szkoły polskiej? Jak to? To u was od tego jest autonomia, aby na zachodzie dławiła Polaków, bo dostaje się w ręce Niemców, — a na wschodzie znowu ma za zadanie wynaradawiać dzieci polskie, bo nadużywana jest przez Rusinów? Jużcić tak musi być, skoro Towarzystwo Szkoły ludowej buduje ciągle szkoły w kraju, aby ochronić żywioł polski od zagłady. Toż to ładnieście się urządzili, nie ma co i mówić, jeżeli do tego doszło, że w jedynym kraju polskim, zostającym pod „polskiemi rządami", — żywioł polski skazany jest w szkołach na zatratę. — Więc, cóżeście wy właściwie zdobyli dotąd, jakie wy swobody narodowe wywalczyliście, jeżeli dopiero składki zbierać musicie fenigowe na to, aby polskie dzieci uratować od wynarodowienia?

Aha! Rządzicie się za to ostro. Ja nie mogę się nigdy wydziwić, dlaczego rządy: pruski i rosyjski, boją się polskich urzędników, kiedy Galicya przekonaćby ich powinna, że Polak dopiero potrafi być bezwzględnym, co się zowie, urzędnikiem, a truchleje na samą myśl, aby go nie posądzono o stronniczość jakąś dla jego rodaków. U nas tutaj, w Księstwie i Prusach, bywały groźniejsze nieraz zaburzenia, niż te, o jakich piszecie, a przecież rządowi pruskiemu przez myśl nie przeszło zaprowadzać stan wyjątkowy. Cóż się to u nas nie działo za ery *kulturkampfu!* — Zdawało się, że chłopi lada chwili za noże chwycą i rzucą się na Prusaków. Nie pomnę już, w jakiej to było miejscowości, — porwali chłopi księdza renegata, — związali mu ręce i pędzili wprost do jeziora, aby go utopić. — Nadeszło wojsko, przyjechał „landrat" i zaczęły się targi. Chłopi nie chcieli ustąpić, ksiądz już stał w łodzi... No, i cóż powiecie? Ani wojsko nie strzelało, ani stanu wyjątkowego nie ogłoszono. Rozsądny „landrat" tak długo tłómaczył chłopom, że głupstwo robią, tak długo ich prosił i zaklinał, aż mu księdza odstępcę wydali.

Pamiętam także, jak w roku 1885 zburzono u nas kilka karczem żydowskich z powodu jakichś wieści o rzekomem, rytualnem morderstwie, przez żydów spełnionem. Winnych uwięziono i ukarano, ale nikomu nawet przez myśl nie przeszło pozbawiać z tego powodu praw obywatelskich ludzi, co ani karczem nie burzyli, ani do tego nie namawiali. Toż i w Królestwie Polskiem były rozruchy antiżydowskie, a rząd obszedł się zwykłemi środkami, co prawda i w normalnym stanie za wyjątkowe uchodzącemi.

Więc ze zdumieniem patrzymy i słuchamy, że w Galicyi uznał p. namiestnik hr. Piniński za stosowne uciec się do środków, których im[illegible] [redacted] przypominam sobie, że to u Was cenzurę jakąś nową zaprowadzono, więc nie chcę waszego pisma narażać na niemiłe zajścia.

Ale na jedno Wam tylko zwrócę uwagę, bo i w tym głównie celu wziąłem za pióro, aby Wam to powiedzieć. My tutaj wytężamy wszystkie siły, aby nasz lud unarodowić, aby on wzdychał do tej Polski wolnej, któraby swój rząd miała własny, swoich urzędników rodaków, a nie, jak teraz u nas, Niemców. Nasz lud czyta gazetki, z których dowiaduje się o wszystkiem, co się dzieje w Galicyi. Więc wie on, że namiestnikiem, niby to naszym „prezesem regencyjnym", jest zawsze u Was Polak; wie, że drugim dygnitarzem najwyższym w kraju jest marszałek, a tym marszałkiem znowu jest Polak. Sędziowie Polacy, urzędnicy Polacy, nauczyciele w szkołach Polacy... Taż to jest prawie ten stan polityczny, który my, polscy narodowcy, przedstawiamy naszemu ludowi, jako przyszłe jego Eldorado. Ba! Kiedyż — bo ten lud się dowiaduje z gazetek o Frysztaku i Kalwaryi, dowiaduje się o jakimś stanie wyjątkowym, o wydalaniu i internowaniu ludzi, którzy wcale żydów nie bili, lecz się z nimi całowali... W dodatku do tego słyszy, że w Galicyi Niemcy błotem obrzucają szkołę polską, że i tam także są okolice, gdzie polskie dziecko musi się uczyć po niemiecku i po rusku, ale nie po polsku....

No, — i cóż my, głosiciele narodowej idei, mamy powiedzieć naszemu chłopu, gdy wysnuwać zacznie wnioski z tego wszystkiego, co słyszy o wypadkach w Galicyi? Zważcie, że my, inteligencya polska, stanąć musimy wobec ludu naszego, jako całość zwarta i jednolita, jeżeli on ma w nas i w naszej robocie przyszłość swoją upatrywać. A tu tymczasem jeden ciągnie do Sasa, drugi do lasa; a jak się który do urzędu wysokiego dochrapie, to pobłażliwym będzie dla obcych, tylko nie dla swoich.

Ten stan Galicyi, ta cała gospodarka Wasza zaczyna być coraz bardziej niebezpieczną dla naszej pracy narodowej wśród ludu. Wy się tam źle rządzicie, czy co?... Ja już tego nie rozumiem, ale to wiem, że nasz lud słucha dobrej rady i to całe nasze szczęście. Nie chcę nikomu z Was robić wymówek, nie moją rzeczą pytać, kto z Was winien; to Wasza rzecz nad tem się zastanowić i naprawić złe. Ależ naprawiajcież, przez litość Boga żywego, czemprędzej, bo źle się coś u Was dzieje.

Polski publicysta.

Niechże sobie te słowa, naszego kolegi po piórze z Torunia, wezmą do serca ci... niepoprawni, co kierują polityką kraju, co nim trzęsą. My nic tutaj nie mamy już do powiedzenia.

Przyp. red.

Prowadził podwójną grę zupełnie świadomie, ale jeszcze nie wiedział, na czem się ona skończy, dokąd ją doprowadzić, bo chciał przedewszystkiem oszukać fabrykę.

Przesądy, o których Morycowi wspominał, walki, jakie z niemi niby staczał, były to tylko pewne myślowe pozostałości, przeżytki, rozpryski dawno leżącej w gruzach etyki, [illegible] zestawienia z automatycznych wyrazów, nic więcej, bo te przesądy, ich treść, zupełnie nie kierowały jego wolą, jego postępowaniem i nie wpływały na postanowienia. Nie przesądy mu przeszkadzały do ujawnienia swoich dążeń, do otwartego robienia tego, co po cichu uważał za konieczne, z jaką pewną wstydliwość, wzgląd na ojca i gruba warstwa *savoir-vivru*, zabraniająca czynienia źle w formach jaskrawych i brutalnych. Był za dobrze wychowanym na to, aby robić świństwa, ani był organicznie zdolnym do czynów, jakieby z zimną krwią i spokojnie popełnił Moryc.

Nie umiałby przecież podpalić własnej fabryki wysoko zaasekurowanej, ani zarwać czyje zaufanie, ani wyzyskiwać robotników. To byłoby dla niego zbyt ordynarnem, takiemi środkami brzydził się i czuł do nich pogardę człowieka kultury.

Tyle innych sposobów jest do zrobienia pieniędzy...

Źle miało dla niego wartość wtedy, jeśli było koniecznem i opłaciło się, cnotę kochał, bo była piękniejszą, a uwielbiał, jeśli dawała zyski większe.

Myślał właśnie o tych i tym podobnych rzeczach, uśmiechał się nieco cynicznie i czuł nader dużo goryczy i smutku, rozmyślając nad sobą.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 6 sierpnia

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego na wniosek wydziału teologicznego nadał jubilatowi, arcybiskupowi ormiańskiemu Isakowiczowi stopień doktora teologii *honoris causa*. Odnośny dyplom, po zatwierdzeniu uchwały senatu przez cesarza, doręczony będzie jubilatowi jako akt hołdu od wszechnicy Jagiellońskiej.

O memoryale uczonych polskich do Koła polskiego z powodu zakazu zjazdu przyrodników poznańskich, pisze *Przegląd Lekarski*:

„Nie powinno być takiego zakątka na kuli ziemskiej, w którymby nie był znany fakt, że Prusy militarne zrzekają się przodującego stanowiska, które w sprawach cywilizacyi bezsprzecznie zajmowali. Snać wśród brzęku oręża milkną nietylko muzy, lecz cichnie i głos sumienia publicznego, a do steru stają dowolność i bezprawie.

„Z należycie wyjaśniającym rzecz wstępem, protest ten, odbity w 4 językach, zostanie rozesłany akademikom, uniwersytetom, Towarzystwom lekarskim i przyrodniczym całego świata; niemniej otrzymają go tak wybitniejsze dzienniki polityczne, jak i cała prasa lekarska i przyrodnicza.

„Zakaz pruski, jako pierwszy od czasu powstania instytucyi zjazdów, ma znaczenie zasadnicze i, jako rys wieku, niech będzie zapisany w kronikach świata."

Z powodu śmierci Bismarka na szkołę polską w Białej złożyli pp.: S. L. T. G. 40 ct., grono z Niemirowa 1 złr. 20 ct, N. N. 1 zrr.

Na dar honorowy dla redaktora *Gazety Opolskiej* złożył p. dr. Bąkowski 50 ct.

Składki. Załączając przy niniejszym lir włoskich trzydzieści dwie (32) na budowę szkół ludowych imienia Mickiewicza, mam zaszczyt objaśnić, że z tej sumy lir wł. dziesięć (10) jest ofiarą Czytelni polskiej w Rzymie, pozostające zaś dwadzieścia dwie (22) liry są składką, zebraną przeważnie wśród bawiących tu Polaków.

Antoni Madeyski, przewodniczący Czytelni polskiej w Rzymie, via Flaminia 28 A, Roma.

P. Oktaw Sala objął kierownictwo departamentu IX w Wydziale krajowym w miejsce p. Chamca, który się udał na jednomiesięczny urlop.

Wiadomości osobiste. P. Michał Bałucki, przez czas dłuższy nie opuszczający mieszkania z powodu skrzepu w nodze, obecnie ze znacznem polepszeniem zdrowia, wyjeżdża na letnie mieszkanie do Rytra, pod Starym Sączem.

Pani Wanda Siemaszkowa, artystka sceny krakowskiej, wyjechała do kąpiel morskich w Norderney.

Obszerny nekrolog o ś. p. Alfredzie Obalińskim zamieszcza w dzisiejszym numerze *Przegląd Lekarski*. Sympatyczne wspomnienie wyszło z pod pióra profesora Trzebicky'ego. Pomieszczono następnie w tym piśmie lekarskiem „Spis prac naukowych ś. p. prof. Obalińskiego". Jest ich prawie setka.

Zmarli. Dr. Jan Nerlewski, lekarz, zmarł w Wiadowie, przeżywszy lat 30.

Jan Górski, właściciel dóbr Wola Pękoszewska i Kozietuły w Królestwie Polskiem, brat Konstantego, dyrektora Tow. ubezpieczeń od ognia w Warszawie, zmarł w 71 roku życia.

Dziekan wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpisał konkurs na posadę asystenta przy katedrze chorób skórnych, z płacą roczną 600 złr. Podania wnosić można do d. 2 października b. r.

Pielgrzymka [illegible] żydowskiej na uro[illegible] maryi wyrusza z Krakowa z [illegible] Bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa przy kościele N. P. Maryi w dniu 12 bm po nabożeństwie o 7 rano.

Technicy dentystyczni. Izba lekarska lwowska ogłasza w *Przeglądzie lekarskim* swoje uwagi, jakie jej się nasunęły po wysłuchaniu ankiety dentystów lwowskich co do techników dentystycznych. W uwagach tych zaznaczono, że liczne są skargi na techników dentystycznych. W uwagach tych zaznaczono, że liczne są skargi na techników dentystycznych, przekraczających swój zakres działania. Wedle rozporządzenia odnośnych ministerstw, technikom dentystycznym wolno tylko w zupełnie zdrowej jamie ustnej wstawiać pojedyncze zęby lub sporządzać odciski dla wstawiania całych szczęk. Określenie to jest zupełnie niewłaściwe, gdyż wręcz niemożebną jest rzeczą, aby technik znalazł się w tem położeniu, by miał do czynienia z zupełnie zdrową jamą ustną; zawsze zachodzi potrzeba wykonania rozmaitych rękoczynów, jak wyjęcia pojedynczych korzeni, przepiłowania zębów i t. p. Technik zatem, wykonywując swój zawód, przekracza zawsze zakres działania, a że następstwa tego są dla pacyenta często bardzo smutne temu dziwić się nie można, jeżeli się zważy, że technik dentystyczny jest tylko technikiem, a o nauce lekarskiej nie ma najmniejszego wyobrażenia. Zakażenia rany przy wspomnianych przygotowawczych rękoczynach przez nieodrażone narzędzia są dosyć częste.

Ponieważ zatem stanowisko techników dentystycznych i ich uprawnienie przez odnośne rozporządzenie władz jest zupełnie niewłaściwe, dlatego oświadcza lwowska Izba lekarska, iż najstosowniejby było znieść rozporządzenie i na przyszłość nie udzielać więcej koncesyj dla samoistnych techników dentystycznych, a tem samem wrócić do stanu dawniejszego, kiedy technicy dentystyczni mogli być zatrudniani tylko jako zawodowi pomocnicy u lekarzy. Zarazem zaś starać się należy przez utworzenie odnośnych katedr na wydziałach lekarskich, aby lekarze, którzy zamierzają trudnić się dentystyką, mieli możność i obowiązek wykształcić się zawodowo w tej specyalności.

Nad technikami zaś, którzy obecnie już mają koncesyę i którym tej koncesyi odebrać nie można, rozciągnąć należy jak najściślejszy nadzór; organom wykonawczym należy nadać prawo wchodzenia do lokalu, gdzie technicy wykonywują swój zawód, bez pisemnego upoważnienia władzy sądowej lub politycznej, jedynie na ustne polecenie władzy przemysłowej, jak również konfiskowanie wszelkich narzędzi dentystycznych, któreby przy rewizyi u techników napotkano; dotychczasowy bowiem nadzór jest zupełnie niewystarczający i czysto iluzoryczny.

Również wyraża Izba zdanie, że świadectwa, wydawane dla techników dentystycznych, powinny być potwierdzane przez władze polityczne.

O uwagach tych swoich sprawozdanie wniesiono do namiestnictwa galicyjskiego.

W teatrze letnim bez przerwy, z równem zawsze powodzeniem, przy zapełnionym teatrze wystawiają „Królowę przedmieścia". Afisz na niedzielę zapowiada szesnaste przedstawienie tej sztuki Nowością, przyciągającą nawet tych, którzy sztukę już widzieli, są nowe a udatne kuplety. np. o Tyrasie i objęcie roli Edwarda, malarza, przez autora sztuki p. Krumłowskiego. Śpiew flisaków i tańce, w których pani Ziemkiewicz za ognistego mazura huczne zbiera oklaski, są każdego dnia powtarzane. Wogóle sztuka po tylu przedstawieniach graną jest coraz lepiej tak w całości, jak i w rolach poszczególnych. Oprócz dawniej wymienionych podnieść należy z uznaniem grę pani Józefowicz, wybornej przekupki z placu Szczepańskiego i p. Jerzyńskiego, jako typowego łobuza Kantka. Na przedstawieniach w teatrze letnim widzieć można codziennie także mnóstwo osób z oddalonych przedmieść i podmiejskich nawet dalszych miejscowości, których sztuka, jako przedstawiająca im dobrze znane typy, szczególniej interesuje.

Pożar. Wczoraj około godziny 10 wieczorem wybuchł pożar na strychu domu pod l. 7 przy ulicy Kolejowej, będącym własnością p. Wandalina Beringera. Trzy plutony straży ogniowej, rozwinąwszy energiczną działalność, zlokalizowały ogień, który uszkodził tylko dach kamienicy. Spaliła się znaczna ilość znajdującej się na strychu bielizny. Lokatorowie przeważnie przebywają poza Krakowem na letnim pobycie. Przyczyna wypadku nie znana.

Porucznik Stumpf, który zastrzelił wierzyciela swego a przemyskiego lichwiarza Hopfingera, dostał pomięszania zmysłów i został odstawiony do szpitala.

Stan wyjątkowy. *Kuryer Lwowski* donosi: *Związek chłopski*, redagowany przez posła Potoczka, obłożony został cenzurą prewencyjną, musi mianowicie przedkładać władzy numer na 3 godziny przed rozesłaniem.

Bez ogłoszenia w *Gazecie urzędowej* zaprowadził starosta tarnowski p. Dunajewski prewencyjną cenzurę *Pogoni*, a komisarz policyi krakowskiej, przydzielony do starostwa w Tarnowie, p. Wolaniecki, konfiskuje artykuły *Pogoni*, nie pozwalając na ogłoszenie, że artykuł został skonfiskowany. — Panowie ci korzystają widocznie z wyjazdu namiestnika i rządzić zaczynają na własną rękę, wątpić bowiem należy, ażeby hr. Piniński nadał im podczas stanu wyjątkowego — wyjątkową władzę dyskrecyonalną.

O morderstwie w Przemyślanach w nocy z 3 na 4 b. m. popełnionem donoszą: Komisya, która przybyła na miejsce zbrodni z sędzią śledczym, zastała w karczmie 4 trupy, a jedną dziewczynę jeszcze żywą, lecz już zupełnie nieprzytomną, konającą. Karczmarz Hersz Haber, starzec, leżał w łóżku ze złożonemi na piersiach rękami, z ogromną raną na głowie. Jak się zdaje, nie przebudził się on po uderzeniu mordercy i zaraz skonał. Córka jego zamężna, uderzona również we śnie, miała jeszcze tyle siły, że dźwignęła się nieco i oparła głowę o ścianę. Tak też zastała ją komisya. Koło niej dziecię, zdaje się uduszone, gdyż nigdzie ani śladu uderzenia, — leżało w poprzek łóżka, nóżką dotykając kolebki. W trzeciem łóżku były dwie dziewczynki, jedna nieżywa, druga jeszcze dysząca, podobna raczej do trupa niż do żyjącego człowieka. Mimo podawania jej wina i kafeiny, nie mogła przyjść do siebie, ani udzielić wyjaśnień. Ludzie, którzy o zbrodni tej donieśli żandarmom, szli rano w pole na żniwa. Karczma o tej porze zazwyczaj otwarta, stała zamknięta, tylko w stajni słychać było ryk zgłodniałej krowy. Zdziwieni, popatrzyli w okno, a ujrzawszy krew na jednem i drugiem łóżku, wleźli przez okno, gdyż drzwi były zamknięte, do środka. Zobaczywszy, co się tu stało, dali znać żandarmom. Złoczyńcy, zdaje się, jeszcze z wieczora zaszli do karczmy i zostali na noc na podsieniu. A kiedy już karczmarz z rodziną usnął, weszli do izby i dokonali swego strasznego czynu. Żydzi przemyślańscy domyślają się, że uczynić to musiał ktoś z zemsty ku karczmarzowi. Ale zdaje się, że spełniono tu zbrodnię w celu rabunku i że nie o co innego chodziło zbrodniarzom, jak o pieniądze, gdyż widać, że przeszukiwali oni rzeczy, ale zostawili je na miejscu; widocznie szukali pieniędzy. Zdaje się także, że nie byli to ludzie tutejsi, bo żyd uchodził tu ogólnie za ubogiego i tutejszym nie przyszłoby do głowy pieniędzy szukać u niego. I jeszcze musiało ich być więcej, gdyż z położenia trupów można wnosić, że pomordowano ich we śnie, a więc nie po kolei, lecz wszystkich razem. Sędzia śledczy zarządził obławę, żandarmerya telegrafowała na wszystkie strony, a wachmistrz żandarmeryi pojechał w kierunku do Lwowa, gdyż na lwowskim gościńcu spotykali ludzie trzech podróżnych, myjących się nad wodą. Może zmywali krew, którą poplamili się przy „robocie".

Zarząd zdrojowy w Truskawcu ofiarował dochody ze wszystkich koncertów, festynów, przedstawień amatorskich i t d. na rzecz bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu. — Za ten czyn obywatelski składam niniejszem Szanownemu Zarządowi, w szczególności zaś dyrektorowi p. Wyczyńskiemu serdeczne podziękowanie.

Dr. Majchrowicz, dyrektor gimnazyum.

W szkole stolarskiej, utrzymywanej przez kraj od roku w Kalwaryi Zebrzydowskiej, kształciło się w roku szkolnym 1897/8 17 uczniów, a 15 z nich otrzymało dobry postęp. Szkoła ma dwa kursy, a kierownikiem jest p. Władysław Niemczynowski. Oprócz niego uczą w tej szkole pp: Jan Halatek, Antoni Dreścik, ks. Wojciech Parna i Władysław Rychlik.

Z Warszawy. *Kur. Warsz.* informuje, że o kwalifikacyach przyszłych słuchaczów politechniki rozstrzygać będą stanowczo egzaminy konkursowe, polegające na stwierdzeniu stopnia wiedzy kandydatów z zakresu kursu gimnazyalnego. Termin tych egzaminów nie jest jeszcze ustanowiony, liczba zaś podań sięga już 400.

Ministerstwo oświaty uchyliło ostatecznie § 43 przepisów egzaminacyjnych, tyczących się uczniów szkół realnych, na zasadzie których przejście z klasy szóstej do dodatkowej niedostępne było dla uczniów, posiadających przeciętny stopień egzaminacyjny niższy od 1 i pół. Z tego względu rozesłano okólnik, ażeby uczniowie, którzy ukończyli kurs 6-ciu klas gimnazyum realnego w oddziale zasadniczym byli przyjmowani i w roku bieżącym i w latach następnych do klasy dodatkowej bez ograniczeń.

W tych dniach rozpoczęte będą z inicyatywy kolei Warszawsko Wiedeńskiej czasowo przerwane studya przy wytykaniu kolei Warszawa—Kalisz z odnogą wąskotorową do granicy pruskiej. W wytykaniu linii, oprócz inżynieryi kolei wiedeńskiej, wziąć również mają udział inżynierowie, delegowani ze strony ministerstwa komunikacyi.

Ludność Warszawy. Ostatni urzędowy spis ludności Warszawy, dokonany z początkiem roku bieżącego, wykazuje 626,072 mieszkańców (w tej liczbie 309.511 mężczyzn i 316 561 kobiet).

Sprawa o dwużeństwo. Jedno małżeństwo — jedna teściowa; dwa małżeństwa — dwie teściowe. Zdawałoby się, iż widmo aż dwóch naraz teściowych powinno odstraszyć śmiałka, chcącego jednocześnie dwom towarzyszkom życia wierność dozgonną ślubować.

Rzecz się miała widocznie inaczej i oto Antoni Sawicki, lat 51, urodzony w gubernii grodzieńskiej, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych II wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego pod zarzutem, iż, pozostając w związku małżeńskim z Maryą Sawicką, w r. 1884 wstąpił w powtórny związek z Konstancyą Mittelstef.

Młoda małżonka p. Sawickiego, p. Konstancya Sawicka w r. 1896 wystosowała podanie do wasilkowskiego urzędu gminnego z prośbą o wydanie jej paszportu, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy ją powiadomiono, iż żona Sawickiego zwie się Marya, a nie Konstancya i jest z domu Pawłowską, a nie Mittelstef.

Wypadek ten stał się przyczyną wejścia sprawy na drogę sądową. Podsądny szczerze przyznał się do winy, tłómacząc swój postępek „koniecznością życiową". „Jak rybie woda, tak mężczyźnie potrzebna kobieta" — wygłosił sądowi Sawicki, wreszcie dodał, iż żona zwalniając go od obowiązków męża, zezwoliła na powtórne małżeństwo. Sąd, uznając widocznie „życiową konieczność" i skruchę Sawickiego, skazał go na minimum kary, tj. na 1 rok rot aresztanckich, dozór policyjny i pokutę kościelną. Decyzyą sądu drugie małżeństwo uznane zostało za nieważne.

Olbrzymiem powodzeniem teatralnem cieszy się w Warszawie sztuka p. Gabryeli Zapolskiej p. t. „Jojne Firułkes". Kiedy pracę swoją autorka czytała gronu literatów krakowskich i kiedy najumiarkowańsi w sądach z pośród nich wyrazili opinię, iż sztuka ta zapałem autorki przedewszystkiem podbijać będzie widzów i słuchaczy, znalazły się głosy lekceważące opinię ową, zarzucające przesadę i co gorzej, a częściej w naszych stosunkach się trafia, prywatę i panegiryzm. Rzeczywistość wymownie świadczy, po czyjej stronie słuszność. Oto co donoszą pisma warszawskie:

„Trzynaste z rzędu przedstawienie „Jojne'go Firułkes'a" okazało się rzeczywiście feralnem dla tych, którzy wczoraj... zmuszeni byli odejść od kasy bez biletów, teatr bowiem był wyprzedany przed rozpoczęciem widowiska. Znakomitego gościa krakowskiego p. Solskiego, który z tak wielkim zasobem uczucia i talentu odtwarza rolę tytułową, przyjmowano owacyjnie. Inni artyści również byli gorąco oklaskiwani."

Sztuka grywaną będzie dalej, aż do przerzedzenia się liczby osób, pragnących ją poznać

Z teatrów warszawskich. Na przedstawienie prezesa dyrekcyi teatrów generał gubernator zatwierdził „Komitet gospodarczy", w skład którego wchodzą: reżyserowie: opery p. Chodakowski, komedyi p. Ładnowski, baletu p. Gillert i operetki p. Śliwiński, inspektor orkiestry teatru Wielkiego p. Moniuszko, inspektor garderób p. Płaczkowski, rządca gmachu i kasyer główny p. Froniek, magazynier p. Wilczyński, elektrotechnik p. Kandakow, główny maszynista p. Guranowski, budowniczy p. Jakugin; przewodniczyć w komitecie będzie prezes dyrekcyi teatrów, generał Iwanow, a sekretarzem będzie sekretarz dyrekcyi teatrów, p. Tomarowski.

Pagliacci. Scena z „Pajaców", przeniesiona tylko ze sztuki w dziedzinę rzeczywistości, rozegrała się na przedstawieniu akrobatyczno-magicznem w Podhorolia na Węgrzech. Do miejscowości tej przybyło wędrowne małżeństwo, które dawało w różnych miejscowościach przedstawienia magiczno-akrobatyczne. Kobieta była młoda i piękna, a jej towarzyszowi zdawało się, że posiada słuszne powody do zazdrości. Przed jednem z przedstawień powstała pomiędzy wędrowną parą gwałtowna sprzeczka. Po pewnym czasie wyszli oboje w zupełnej zgodzie na scenę. Publiczność oczekiwała zapowiedzianych produkcyj, gdy tymczasem zamiast nich straszne widowisko rozegrało się przed jej oczyma. Zazdrosny małżonek wydobył nóż z kieszeni i kilku pchnięciami w piersi odebrał życie swej żonie. Spełniwszy tak okropną zbrodnię, chciał uciec, lecz zatrzymano go i oddano w ręce sprawiedliwości.

Talara połknął pewien młody człowiek w Berlinie, założywszy się, że wypije kufel piwa, podczas gdy na dnie tego położony talar nawet się nie ruszy. Tymczasem talar się ruszył i wraz z piwem przeszedł przez gardło sztukmistrza. Z początku nie uczuwał on żadnej przykrości, lecz trochę później uczuł dotkliwy ból w gardle; talar bowiem zatrzymał się w gardle. Wskutek zwiększającego się bólu, musiał pan figiarz czemprędzej udać się do lecznicy i prosić lekarzy o wydobycie niepożądanego przedmiotu z gardła.

Bocian dziennikarski. Dotąd znaną była czytelnikom tylko nieśmiertelna kaczka dziennikarska, żyjąca i mnożąca się wśród kanikuły. Oto jak wygląda bocian, stworzony piórem warszawskiego dziennikarza:

W pow. olkuskim lud opowiada sobie o szczególniejszym wypadku, jaki miał miejsce pod Sławkowem.

Pewna kobiecina wybrała się w pole po zielsko dla „gadziny". Płachtę i zawiniątko z czerwonej chustki położyła na miedzy, gdzie, w niedalekiej odległości bocian lustrował łąki. Zajęta pracą włościanka nie spostrzegła, że pogromca żab zbliżył się do płachty, a przyjrzawszy się bacznie leżącej obok czerwonej chusteczce, pochwycił ją w dziób i poszybował w górę!

Krzyk pastuszków złączył się z lamentem poszkodowanej, której bocian skradł chusteczkę, a w niej — dziesięć rubli gotówką i sznur korali!

Pomimo skrzętnych poszukiwań na kilkudziesięciu „bocińcach", zguby nie odnaleziono.

Chłopi szepczą sobie po cichu, że baba łże, jako i będący z nią w zmowie pastusi, a wszystko „kuli" obudzenia większego współczucia nad jej wdowieństwem, które radaby jak najprędzej małżeństwem sobie osłodzić!

Order za obiad. Tanim kosztem do posiadania orderu przyszedł restaurator na dworcu kolei w Pile, w Poznańskiem. Książę Ferdynand bułgarski w przejeździe z Petersburga do Berlina obiadował na dworcu w Pile. Widocznie księciu obiad smakował, gdyż restauratora tamtejszego obdarzył orderem zasługi II klasy. Rzeczywiście wielka zasługa napełnienia brzucha dostojnego gościa.

Aforyzm Bismarka. Razu pewnego jedna z dam dworu prosiła Moltkego i Bismarcka o aforyzm albumowy. Wielki strategik napisał:

„Kłamstwo ginie, prawda trwa."

Moltke, feldmarszałek.

Bismarck dodał:

„Wiem, piękna Pani, że w niebios błękicie
Prawda wypłynie i zwyciężyć musi,

Lecz wielkiej armii kłamstw w doczesnym bycie
Sam feldmarszałek nie zdusi.“

Bismarck, kanclerz.

— „**Gwiazda**“ **lwowska.** Trzydzieści lat istniejące Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich, zawiązane w dniu 3 maja 1868 r. pod nazwą „Gwiazda“, z którego, jak z macierzy wyszło mnóstwo podobnych Stowarzyszeń tego rodzaju, we wszystkich prawie miastach Galicyi, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swojego prezesa p. Walichiewicza, który je w krótkich słowach zagaił. Po odczytaniu przez sekretarza p. Lecha protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do wysłuchania sprawozdania z czynności wydziału.

Głównym celem Stowarzyszenia jest udzielanie pomocy materyalnej swoim członkom. Trudne to swe humanitarne zadanie spełnia Stowarzyszenie z godnością, czego dowodem jest, że w 30-letnim okresie istnienia wydano na wsparcia: inwalidom 33.974 złr. 28 ct., wdowom i sierotom 38.313 złr. 64 ct., chorym członkom 59.743 złr. 48 ct., zapłacono na koszta leczenia w szpitalu powszechnym 3342 złr. 43 ct., na pogrzeby członków i żon członków 12.984 złr. 64 ct., razem wydano na wsparcia 148.368 złr. 47 ct. Nadto odbywały się w Stowarzyszeniu, jak corocznie, nauki dla członków, jakoteż szereg wykładów i odczytów, z których członkowie z rodzinami korzystali, rocznice zaś narodowe i ważniejsze wypadki dziejowe czciło Stowarzyszenie z prawdziwym pietyzmem. W ubiegłym roku korzystało z funduszów Towarzystwa 32 członków inwalidów, 27 wdów z 13 sierotami, z funduszu szpitalnego wypłacono 329 zapomóg tygodniowych po 4 złr. 20 ct., a nadto z fundacyi ś. p. ks. Karoliny Lubomirskiej otrzymało 26 członków doraźne wsparcie w kwocie 249 złr., nadto 17 członków inwalidów otrzymało jednorazowe wsparcie w kwocie 166 złr. Ogół przychodów wynosił w roku ubiegłym 9266 złr. 79 ct., ogół zaś rozchodów 9233 złr. 39 ct., pozostaje przeto w kasie gotówka na rok 1898 w kwocie 33 złr. 40 ct.

Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Kuratorami Stowarzyszenia zostali wybrani pp. Bocheński, Krzen, dr. Marchwieki, Romanowicz, dr. Skałkowski, Starkel i Walichiewicz. Dalej przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, mianowanie pp. dr. Godzimira Małachowskiego, Juliana Markowskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, Antoniego Kurkowskiego i dr. Czaykowskiego z Przemyśla, członkami honorowymi Towarzystwa. W skład wydziału weszli: pp. F. Kindel, W. Frühauff, A. Lech, K. Jaworski, J. Gołda, W. Obmiński, W. Rodkiewicz, Sz. Reczuch i J. Bieniarz. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Gürsching, Teliczek, Turkiewicz, Zagórski, Frühauff Józef, Bieniarz J., Sierakowski, Onderka i Merta. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Niedopada, Dubela, Seitza, Łazarewicza, Tenczakowskiego.

Wreszcie obradowano nad nieuregulowaną dotąd sprawą fundacyi ś. p. ks. K. Lubomirskiej w kwocie 20.000 złr. Uchwalono wezwać hr. Ludwika [illegible]bickiego, na którego dobrach cięży zobowiązanie wypłacenia tej sumy Towarzystwu, aby do 3 miesięcy stanowczo tę sprawę załatwił.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w maju, czerwcu i lipcu następujące wkładki:

Druga rata subwencyi Sejmu krajowego 7 50 złr., subwencya Rady miasta Krakowa 600 złr., na ręce hr. A. Potockiej wpłynęły przez: p. Kruszyńską 32 złr., p. Gotzową 20 złr., p. Kluczycką 20 złr., p. Jędrzejowiczową, p. Kwaśnicką, p. Gotzową po 15 złr., p. Korytkową 13 złr., p. Konopkową 12 złr., p. Wysocką, p. Morawską po 10 złr., p. Pieniążkową 6 złr., p. Morelowską, p. Hupkową po 4 złr., nadto dary: Fr. hr. Mycielskiej, Waleryi hr. Mycielskiej, Adamowej hr. Skrzyńskiej, Teresy hr. Wodzickiej, R. Wacławowej Wolskiej po 10 złr., p. Zdzisławowej Olszewskiej, p. Heleny Strażyńskiej po 5 złr., p. Hupkowej 4 złr., razem 242 złr. 30 ct.; dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie (dochód z przedstawienia) 115 złr. 86 ct.; przez p. Malkiewiczową 59 złr. 0 ct., JEksc. arcybiskup Morawski ze Lwowa 50 złr., subwencya Rady pow. z N. Sącza 50 złr., subwencya Rady pow. z Brzozowa 15 złr., Franc. hr. Mycielski z Wiśniowy, dr. Stan. Larysz Niedzielski ze Śledziejowic po 10 złr., Miecz. Szybalski, ks. prałat Pelczar z Krakowa, Stan. Dolańska z Baranowa, dr. Hoszard ze Lwowa, prof. dr. Józef Rostafiński, dr. L. Wiszniewski z Krakowa, ks. J. Dornwald z Sambora, Nep. Niemojowski z Rząski, Apolonia Niedzielska ze Śledziejowic, ks. Lenartowicz z Lubczy, czytelnia ludowa z Łącka po 5 złr.;

ks. W. Mączka z Wesoły, ks. J. Łabaj, r. Estreicher z Krakowa po 4 złr.;

Wład. Kaczmarski, Ginwiłł Piotrowski, J. Banaszkiewicz z Krakowa, ks. arcybiskup Issakowicz ze Lwowa, Ewelina Brzezińska z Łazan, ks. Chmielewski ze Szaflar, ks. Jarmulski z Wilczysk, ks. M. Maryniarczyk z Jazowska, J. Krzemień z Pisarzowic, Kółko rolnicze ze Stopnic król. ks. Fr. Kahl z Gręboszowa, ks. K. Paluch z Żywca, ks. St. Węgrzynek ze Staniątek po 3 złr. (C. d. n.)

Ks. dr. Wądolny
skarbnik Tow. Oświaty ludowej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 5 sierpnia przed południem deszcz, po południu pogodnie. Termometr doszedł od $+14^0,3$ C. do $+23^0,4$ C., barometr idzie w górę.

Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746,6 mm., termometru $+15^0,3$ C., wiatr północno zachodni.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej ***do poniedziałku 8 b. m.*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Refromy“.

Z Izby sądowej.

Jasło, 5 sierpnia.

(Dalsze rozprawy o rozruchy).

Dzisiaj odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa z powodu zaburzeń. Przewodniczył prezydent sądu p. Podwin, w trybunale zasiadali radcy: p. Wójcicki, p. Kosturkiewicz i p. Jaworski. Oskarżycielem był p. Trzaskowski, obrońcą adwokat p. dr. Pawłowski. Oskarżeni byli: Józef Palacz, lat 17; Tomasz Sokołowski, lat 28; Wojciech Wolak, lat 40; Michał Ochwat, lat 23; Józef Kasprzyk, lat 18; Wojciech Ochwat, lat 15; Michał Nowosielski, lat 15; Stanisław Motkowicz, lat 15; Antoni Wanat, lat 28 i Franciszek Palacz — wszyscy bądź z Łask, bądź ze Sobniowa pochodzący. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy 13 czerwca b. r. w Sobniowie u Joanny Wernerowej wytłukli szyby i liczne ruchomości, a nadto pokradli jej rzeczy, przez co dopuścili się wszyscy zbrodni gwałtu publicznego z § 85 b. u. k. i kradzieży z § 171, 173, 174 II. b. u. k.

Jan Dacyl, Jan Pacocha, Józef Kasprzyk, Józef Motkowicz i Szymon Kasprzyk wszyscy z Wolicy, Sobniowa i Łask oskarżeni są o to, że tej samej nocy w Sobniowie dopuścili się tych samych zbrodni u Mendla Goldblatta; — dalej Józef Pacocha ze Sobniowa, lat 35; Jan Motkowicz z Łask, lat 59 o to, że wszystkich powyższych do tych zbrodni zachęcili. Wreszcie Wojciech Wolak i Michał Ochwat oskarżeni są o to, że tych samych dopuścili się zbrodni na własności Jachima Rubla w Sobniowie.

Po przesłuchaniu szesnastu świadków i skończeniu postępowania dowodowego, oskarżyciel publiczny domagał się zasądzenia wszystkich szesnastu oskarżonych za zbrodnię z § 85 b. u. k. i 171, 173, 174 II. b. u. k., zaś co do Józefa Pacochy i Jana Motkowicza z §§. 5, 85 b. 171, 173, 174 II. b. u. k. Natomiast obrońca domagał się uwolnienia dwunastu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni. Trybunał po dłuższej naradzie uznał winnymi: Wojciecha Wolaka zbrodni z § 171, 174 II. b. u. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące i postu co dwa tygodnie. Józefa Pacochę i Jana Motkiewicza uznał winnymi zbrodni z §§. 5, 85 b., 171 i 174 b. u. k. i wymierzył im również karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące i post co 2 tygodnie. Antoniego Wanata winnym zbrodni kradzieży z §§. 171 i 174 b. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące i post co 2 tygodnie. Jana Pacochę uznał winnym tej samej zbrodni i wymierzył mu karę 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 2 tygodnie, wreszcie Józefa Motkowicza uznał winnym zbrodni kradzieży § 171, 174 b. u. k. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni z postem co 2 tygodnie. Odszkodowanie przyznał trybunał od Józefa Pacochy i Jana Motkowicza w kwocie 20 złr. 50 ct., zaś zresztą odszkodowania policzonego przez żydów w kwocie 300 złr., odesłał trybunał tychże na drogę prawa. Natomiast dziesięciu obwinionych uwolnił trybunał od wszystkich zarzuconych im zbrodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·40 do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 5·50 do 7·30. Zyto węgierskie od 7·80 do 7·85. Jęczmień od 5·80 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·50. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·5[illegible] od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·65 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Cesarz zatwierdził wybór Ignacego Pieniążka na prezesa, a Tytusa Bujkowskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telef.) N. Fr. Presse* donosi z Bielska, że aresztowano tamże wczoraj po południu i odstawiono do miejscowego starostwa ks. Stojałowskiego, który w pewnym podrzędnym lokalu rozdawać miał pismo podburzającej treści.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telefonem.) Wiener Ztg* ogłasza:

Minister handlu, w porozumieniu z ministrem finansów, rozporządzeniem z dnia 28 lipca r. b. zakazał handlu obnośnego w miejscowościach kąpielowych Krynica, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Lubień i Zakopane, na cały sezon kąpielowy każdego roku, t. j. od 20-go maja do końca września.

Poznań, 6 sierpnia. Pojutrze przyjeżdża tu minister skarbu Miquel, aby w dalszym ciągu odbyć inspekcyę miasta i prowincyi w celu podniesienia ich stosunków kulturnych (!!). Podróż ta będzie uzupełnieniem podróży, podjętej wraz z innymi ministrami, w miesiącu maju, a którą Miquel, skutkiem choroby, przerwać musiał.

Berlin, 6 sierpnia. *Berliner Tageblatt* otrzymuje z Londynu depeszę, oznajmującą o nadzwyczajnem zaostrzeniu się konfliktu anglo-rosyjskiego w sprawie Chin.

Królowa Wiktorya z tego powodu wysłała swą synową, księżnę Walli do Kopenhagi, aby tam poczyniła starania gwoli pokojowego rozwiązania kwestyi spornej. Wyjazd tedy księżny Walii do Kopenhagi nie został spowodowany chorobą królowej duńskiej, jak to doniosły niektóre dzienniki.

Hamburg, 6 sierpnia. Senat postanowił aresztowanego tutaj za oszustwo przywódcę socyalistów, Piotra Holma wydać rządowi duńskiemu.

Paryż, 6 sierpnia. Trybunał kasacyjny odrzucił skargę Zoli przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Wersalu.

Rzym, 6 sierpnia. Stan oblężenia w prowincyi Liworno został zniesiony.

Jubileusz arcybiskupa Issakowicza.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Dziś przed południem odbyła się uroczystość jubileuszowa arcybiskupa ks. Issakowicza. Katedrę ormiańską, plac i ulicę zapełniły tłumy publiczności. O godzinie 9 rano jubilata wprowadzono do katedry. Jubilata prowadził ks. arcybiskup Morawski. Ks. Issakowicz odprawił mszę złotą. Kazanie wygłosił ks. Jachimowski, proboszcz z Koropca, osobisty przyjaciel jubilata. Chór „Lutni“ odśpiewał kilka utworów.

W nabożeństwie wzięli udział arcybiskupi Morawski i Hryniewiecki, ks. biskup Weber, prałat Jurkiewicz, marszałek hr. Badeni, prezydent Małachowski na czele zebranej Rady miejskiej, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, generał Tempis, reprezentacya Wydziału powiatowego w Bohorodczanach, deputacya Rady gminnej z Łyśca, rodzinnego miejsca jubilata.

Jubilat udzielił zebranym błogosławieństwa, poczem odbyła się ceremonia ściskania głów.

O godzinie 1 wśród okrzyków publiczności „Niech żyje“ wrócił ks. arcybiskup do swego mieszkania, gdzie przyjmował licznych gratulantów.

Następnie odbył się obiad.

Zgon kardynała Sembratowicza.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telef.)* Dziś nadeszło z Wiednia pozwolenie ministeryalne na złożenie zwłok kardynała Sembratowicza w krypcie cerkwi św. Jura.

Lwów, 6 sierpnia *(Telefonem).* Wydział krajowy uchwalił złożyć na trumnie kardynała wieniec srebrny z napisem: „Ś. p. księdzu kardynałowi Sembratowiczowi — Wydział krajowy“. Również wydano pismo kondolencyjne do kapituły, zredagowane w języku polskim i ruskim.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telef.)* Kardynał Rampolla imieniem papieża przysłał telegram kondolencyjny. Również depeszowali: kardynał Grusza z Wiednia, prezydent Krakowa Friedlein i wielu innych.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Rada miejska uchwaliła złożyć na trumnie kardynała wieniec, złożyć kondolencyę kapitule i gremialnie wziąć udział w pogrzebie.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telef.)* Minister dla Galicyi Jędrzejowicz udaje się do Lwowa na pogrzeb kardynała Sembratowicza, gdzie reprezentować będzie całe ministerstwo.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Ministrowie węgierscy br. Banffy i Lukacs wczoraj wieczorem przybyli do Wiednia. Dziś rano w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się narada z hr. Thunem i dr. Kaizlem, która trwała od 10 do 1 w południe. Przedmiotem narad była kwestya przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej.

Budapeszt, 6 sierpnia. *Budapest Hirlap* donosi, że rozprawy w kw[illegible] ugody austryacko-[illegible] obracać się [illegible] jedynie w dwu kierunkach: albo hr. T[illegible] się do uczynienia parlamentu wiedeńskiego zdolnym do pracy, albo narzuci nową ustawę wyborczą Austryi i st[illegible] nowy parlament za pośrednictwem sejmów z uwzględnieniem 5 kuryi. Gdyby się to nie stało, wtedy należałoby z kompleksu przedłożeń ugodowych wyjąć niektóre ustawy i przeprowadzić je na Węgrzech w drodze ustawodawczej przez Sejm węgierski, a w Austryi na mocy § 14. W ten sposób granica cłowa między Austryą a Niemcami zostałaby rozwiązaną, a na Węgrzech nową przeprowadzonoby w tej mierze ustawę.

Zdaniem peszteńskiego dziennika ostatni sposób wybrnięcia z obecnej sytuacyi najwięcej ma prawdopodobieństwa.

„Dama zawoalowana“.

Paryż, 6 sierpnia. Rewelacye Chrystyana Esterhazego w *Siècle* wywołują wielką sensacyę. Twierdzi on, że sam ułatwiał porozumienie pomiędzy majorem Esterhazym a pułkownikiem Paty de Clam. Major Esterhazy prosił go o odnoszenie listów do Paty'ego; Chrystyan, jako pośrednik, był niejednokrotnie przyjmowany przez pułkownika.

Chrystyan Esterhazy opowiada co następuje:

„W dwa dni po podniesieniu przez Macieja Dreyfusa skargi przeciwko majorowi Esterhazemu, dnia 17 listopada r. z., udałem się razem z panią Pays, do biura omnibusów przy moście Alma. Byłem tam zaledwo parę minut, gdy ukazał się jakiś pan, idący pod rękę z damą i przemówił do mnie. Był to Paty. Powiedział mi:

— Dziś o godzinie 6 wieczorem przed domem nr. 8 przy avenue Gabriel.

Następnie oddalił się. Poszedłem wtedy do pani Pays, która czekała na moście Alma — i podałem jej czas spotkania. Potem oboje, innemi drogami, udaliśmy się do majora Esterhazego. O godz. 6 udałem się na avenue Gabriel. Tam rozmawialiśmy. Paty rozwinął przedemną obraz spiski „syndykatu zdrady stanu“. Oddałem wtedy pułkownikowi Paty'emu bilecik, który mi dał dla niego major Esterhazy. Wtedy on po przeczytaniu pisma, doręczył mi zamknięty list dla majora. Od tego czasu widywałem pułkownika Paty de Clam prawie co wieczór. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem — zapewniał Paty de Clam — jest Picquart.

Ostatnim razem widziałem go 31 grudnia r. z. o godzinie 7 rano. Dnia poprzedniego Esterhazy miał rozmowę z jednym ze znawców pisma, Belhommem.

Posłał mnie do Paty'ego, ażeby go zawiadomić, że ekspertyza znawców pisma wypadła dlań korzystnie, o ile to dotycze *bordereau;* ale z drugiej strony rzeczoznawcy utrzymują, iż listy Esterhazego do pani Boulancy są prawdziwe. Otóż major kazał powiedzieć Paty'emu, że sztab generalny powinien się o to postarać, ażeby go uniewinniono na czysto, zarówno co do listów, jak i co do *bordereau.* Postawiłem wtedy pułkownikowi Paty'emu następujące *ultimatum:* Jeśli major Esterhazy nie zostanie całkowicie uwolniony od zarzutów przez opinię rzeczoznawców, zastrzeli się, ale przedtem odda do ogłoszenia publicznego wszystkie listy Paty'ego, które wykażą, jaką rolę grał Paty w tej całej sprawie. Na to pułkownik Paty de Clam blady z wściekłości, zawołał:

— To jest szantaż... Tak mnie wynagradza Esterhazy za to, że go chroniłam przed wszelkiemi niebezpieczeństwami, które mu zagrażały... Teraz przyznam się do mojego porozumienia z Esterhazym. Potem Paty opuścił mnie i od tego czasu już się z nim nie widziałem“.

Następnie Chrystyan opowiada szczegółowo o sfałszowaniu depesz, podpisanych imionami „Speranza“ i „Blanche“. O „zawoalowanej damie“ mówi Chrystyan, co następuje: „To ja napisałem list, w którym „zawoalowana dama“ wyznaczała majorowi *rendez-vous,* w które tak wierzyli, lub też wierzyć chcieli niektórzy oficerowie sztabu generalnego. Ja sfabrykowałem list, obiecujący mu „dokument ratunkowy“, przy pomocy którego miał stawić czoło swoim nieprzyjaciołom“.

Byłem u pani Pays, przy ulicy Douai. Wtedy właśnie gen. Pellieux prowadził śledztwo przeciwko memu kuzynowi, majorowi, i zażądał, ażeby major doręczył mu listy „zawoalowanej damy“. Historyę o tej damie major musiał sfabrykować, ażeby wytłómaczyć sposób, w jaki doszedł do posiadania ważnego, tajnego dokumentu. Otóż kuzyn mój obiecał generałowi Pellieux, że nazajutrz doręczy mu listy „zawoalowanej damy“. Trzeba było sfabrykować i te listy. Znalazłszy mnie u pani Pays, major Esterhazy kazał mi napisać literami drukowanemi dwa bileciki. Jeden mniej więcej brzmiał, jak następuje: „Dziś o 6 wieczorem przy kościele Montrmartre. Dawaj pan baczność, ażeby pana nie śledzono“. Drugi bilecik naznaczał *rendez-vous* przy moście Aleksandra. Major Esterhazy złożył te liściki generałowi Pellieux, który miał mu radzić, ażeby o pierwszem spotkaniu na Montmartre zamilczał; ale Esterhazy wykręcił się objaśnieniem, iż „zawoalowana dama“ na to pierwsze *rendez-vous* nie mogła przybyć, ponieważ obawiała się, że śledzić ją będą agenci Macieja Dreyfusa.

Ostatecznie Chrystyan zapewnia, że tak zwany „dokument ratunkowy“ doręczył majorowi Esterhazy'emu Paty de Clam.

Po śmierci Bismarcka.

Berlin, 6 sierpnia. Co Bismarck sam myślał o swoim pogrzebie, odpowiada Harden we wczorajszej *Zukunft:*

Już w roku 1894 wskazał on jednemu ze swych gości wzgórze, leżące naprzeciw pałacu Friedrichsruh i powiedział, że tam z żoną każe się pogrzebać. Tego samego dnia wieczorem mówił znów o swym pogrzebie i wyraźnie zaznaczył, iż nie życzy sobie, aby z jego ciałem wyprawiano komedye żałobne.

Berlin, 6 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że cesarz odwiedzi mauzoleum Bismarcka we Friedrichsruh, jak tylko zostanie ukończone.

Berlin, 6 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że cesarz Wilhelm z powodu śmierci ks. Bismarcka otrzymał telegramy kondolencyjne, a mianowicie: od cesarza Franciszka Józefa, [illegible] Humberta, sułtana, króla portugalskiego, [illegible]zydenta południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej i od wolnego państwa Oranii. Prócz tych depesz nadesłał książę-regent Luitpold na ręce cesarza Wilhelma wyrazy serdecznego żalu po zmarłym.

Hamburg, 6 sierpnia. Ze strony lekarskiej podają do wiadomości publicznej, że właściwą przyczyną śmierci Bismarcka, było ciężkie cierpienie nóg. Dr. Schweninger miał już w październiku ubiegłego roku oświadczyć rodzinie księcia, że dni jego są policzone.

Hamburg, 6 sierpnia. Car rosyjski nie przysłał telegramu kondolencyjnego rodzinie Bismarcka; dopiero dziś nadszedł list od ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa. Donosząc o tem *Hamburger Nachrichten* dodają, że hr. Murawiew był osobistym przyjacielem Bismarcka.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy York, 6 sierpnia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley postanowił w zatoce Pago-Pago, na wyspach Samoańskich, odstąpionej w r. 1878 Stanom Zjednoczonym, urządzić stacyę węglową.

Postanowienie to jest zasadniczo przeciwnem polityce byłego prezydenta Stanów Clevelanda i daje poznać Niemcom, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wcale zrzekać się praw, przysługujących im na oceanie Spokojnym.

Rząd Unii przygotowuje wysyłkę znaczniejszej partyi węgla do wyżej wymienionej zatoki, a czyni to, — jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach — ze względu na możliwe zawikłania.

Nowy Jork, 6 sierpnia. *Evening Post* donosi, że postanowiono bezzwłocznie wysadzić wojsko na kilku punktach północnych brzegów Kuby.

Powstańcy kubańscy zdobyli miasto Gibarę.

Londyn, 6 sierpnia. *Times* donosi z Nowego Jorku, że dowódcy wojsk amerykańskich, stojących pod San Jago na Kubie, wystosowali adres (?) do generała Shaftera, w którym domagają się odwołania tychże wojsk do ojczyzny, ponieważ inaczej żołnierze amerykańscy wyginą skutkiem chorób.

Rokowania pokojowe.

Madryt, 6 sierpnia. Wszystkie osobistości ze świata politycznego i wojskowego, z którymi konferował Sagasta, oświadczyły się za natychmiastowem zawarciem pokoju ze Stanami Zjednoczonemi.

Madryt, 6 sierpnia. *Liberal* ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z marszałkiem Martinez Campos'em, który oświadczył, iż jest bezwarunkowym zwolennikiem pokoju.

Madryt, 6 sierpnia. Castelar, który obecnie jest chory, zawiadomił Sagastę, iż jest za zawarciem pokoju. Jednakże Hiszpania powinna — jego zdaniem — okazać się energiczną wobec Stanów Zjednoczonych i starać się uratować swe prawa zwierzchnicze na Portoriko.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Czcigodnemu **Drowi Ludwikowi Schneidrowi** za skuteczną pomoc lekarską i troskliwą opiekę, jaką otaczał mnie w czasie mojej choroby, składam niniejszem serdeczne podziękowanie wraz z wyrazami niewygasłej wdzięczności.

Kraków, 6 sierpnia 1898.

Michał Bałucki.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	98	8[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	364	2[illegible]
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	61	30
[illegible] Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	268	50
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	265	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	362	50
„ „ Alpine	167	25
„ Tureckie Tabaczne	134	50
Ruble	126	75

Berlin, 5 sierpnia 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 6 sierpnia 1898.

Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	15
Żyto na jesień	6	70
Owies na jesień	5	67
Kukurudza	5	22

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 6 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	60	127	30
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 34 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Od 1 września b. r. Umieszczenie dla **uczniów** pod przystępnymi warunkami. 1295 1 3
M. Stehlik, Kraków, Rynek gł 7.

Pomocnik handlowy

z działu papierowego i korzennego — **znajdzie pomieszczenie.** — Zgłoszenia pod lit. **H. Z.** przyjmuje **Drukarnia Związkowa, ul. ś. Jana Nr. 13 w Krakowie.** 1301 1 2

WŁOSY z TWARZY

usuwa na zawsze, za co się ręczy, wyciąg roślinny perfumeryi **Jilek w Cieszynie.** Niszczy korzonki włosów, które wypadają i ponownie już nie wyrastają. **Nie jestto depilatoryum.** Cała flaszka na silniejszy porost 5 złr., na słabszy złr. 2·60. Wysyłka za powziątkiem. 1300

A. B. C. Wszystko doszło — dziękuję — żal owładnął umysł i serce bardzo boleśnie — nie mogę zrozumieć i wytłómaczyć sobie tego — wobec czego trudno na razie więcej wyrazów skreślić!

Będę w mieście — 9 — 17 — oczekuję z upragnieniem! 1302

Przemyskie Towarzystwo wojskowo-naukowe i kasynowe

poszukuje restauratora z kaucyą lub innem zapewnieniem. — Wolne pomieszkanie i lokal restauracyjny. — Bliższych wyjaśnień udziela zarząd Towarzystwa. — Zgłoszenia przyjmuje **do dnia 20 sierpnia b. r.** 1303

Zdolny mleczarz z wyższemi studyami — teoretyczny i praktyczny wedle najnowszych wymagań — znający wyrób serów krajowych i zagranicznych, rozbiór tychże produktów analityczny — lat 28, żonaty — poszukuje posady.

Dwa majątki obszaru 3046 mrg., w tym lasu tramowego rębnego 2650 mrg., do sprzedania razem lub osobno. Do kupna potrzeba 195.000 złr. Dług banku 30.000 złr zostaje.

Majątek przy Krakowie niżej 200 morg., z ładnym pałacem i [illegible] budynkami. Potrzeba kapitału 34.000 złr. bank [illegible] — **Majątek** 1000 mrg., z tego lasu 600 m[illegible] Potrzeba kapitału 54.000 złr., bank zostaje.

Majątki, wille, folwarki, młyny, kamienice, fabryki, dzierżawy, hotele, sklepy do sprzedania.

Poleca się guwernantki, bony, oficyalistów, pisarzy prowentowych i wszelką służbę tak miejską jak i wiejską. 1229 3 3

Agencya Ludwika Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek 5, I. p.

Nauczycielka poszukuje posady do udzielania przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki. Adres: **S. Z. l. 154 poste restante Tarnów.** 1263 3 3

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct., poleca 1277 55 0
apteka M. PRONIA, Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Tysiąc Guldenów złoży kaucyi wykształcony młody człowiek, szukający w Krakowie lub na prowincyi posady kasyera, administratora itp. Włada językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod **„A. P. 1870“** poste rest. **Kraków** (za okazaniem kwitu inseratowego). 1256 3 3

Kilka
ROWERÓW
PNEUMATYKÓW
bardzo mało używanych,
jest tanio do sprzedania
w Składzie Maszyn do szycia 885 15 0
J. IWANICKIEGO NASTĘPCY,
Kraków, Rynek gł. 25.

„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.
Aparat **„Longlife“** do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Rzemyki do podróży.
Necesery podróżne.
Poduszki podróżne do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Mydło „Maypole“ do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, **Kraków,** linia A-B polecają 1002 9 0 po cenach najumiarkowańszych.

Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe. Lodownice do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Wanny, Miednice gumowe do podróży.
Środki do kąpieli lecznicze.
Czapki i Kapelusze do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołowstwa
Hamaki dla dzieci i dorosłych.
Lawn-tennis.
Krokiety.
Kule i Kręgle.
Huśtawki.
Przybory gimnastyczne ogrodowe.
BALONY i PIŁKI gumowe w różnych gatunkach.

Artykuły chirurgiczne.
Towary gumowe hygien. do celów sanitar.
Papier do klosetów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon. i czarnych bucików.

Perfumy i Woda kolońska. Przybory do golenia. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów. Środki kosmetyczne. Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Meisnera“ i „Wasmutha.“
Plaster dla turystów „Lusera.“
Tynktura na nagniotki „Clavethyl.“

Osobny pokój do przymierzania!



P. T. Panie

mają sposobność do zaopatrzenia się

w sznurówki

wszelk. rodzaju znanej fabryki światowej

Federer & Piesen w Pradze,

której FILIA otwartą została **przy ul. Grodzkiej pod Nr. 4 w Krakowie.**

Sznurówki począwszy od złr. 1·— w. a. w wielkim wyborze. 1305 1 2

Usługa wyłącznie damska!

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

C. K. DOSTAWCA NADWORNY. 1130 2 0

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Esprit de vin Marque d'or

pierwszej próby

najlepszej jakości

Pocztowa **5 Kg.** Pocztowa

BLASZANKA.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Dostać można wszędzie. 70 35 36

Sarg's *Kalodont*

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.



Osobliwości z chemicznego laboratoryum kosmetyków

Dr. Roberta Fischera

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I., Habsburgergasse 4, II. piętro.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire)

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny, Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie** i **przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi, mały flakon . . . . złr. 5·—
wielki flakon . . . . „ 10·—
Pasta (Teint) do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . . „ 1·—
Krem przeciw piegom, słoik . . . . „ 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (1/2 litra) . . . . . . „ 1.25
Woda blond (blondeur), flakon (1/2 litra) . . . . . . „ 3·—
„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i . . . . „ 5·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . . „ 3·—
karton bez różu . . . . . „ 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton . . . . „ 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików . . . . „ 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 655 5 10

Wysyłka tylko za zaliczką.

Dostać można **w Krakowie** w aptece **M. Pronia,** Rynek główny Nr. 13.

GRAND-HOTEL NATIONAL, WIEDEŃ, II., Taborstrasse 18.

Z dawien dawna znany hotel familijny, odnowiony. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż wraz z obsługą i światłem. Łazienki, c. k urząd telegraficzny i stacya telefoniczna w domu. **Korzystne położenie dla zwiedzających wystawę jubileuszową. W czasie wystawy ceny nie są podwyższone.** Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej tuż w pobliżu. Tramwaj i omnibus z przed domu we wszystkich kierunkach. 766 13 16

Wyborna restauracya.

Winda do wyciągania osób. **F. M. Mayer,** właściciel.

ZAKŁAD JUBILERSKI

B. Armatowicza

(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)

poleca swój Magazyn wyrobów

złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 48 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:
Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—
Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 26 0
Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Ważne dla kapitalistów i przemysłowców.

Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych Pawlikowice wraz z **parową fabryką dachówek** odbędzie się dnia **29 sierpnia b. r.** o godzinie 10ej przed południem, w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, biuro Nr. 22.

W Pawlikowicach, oddalonych tylko o 4 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka, znajduje się nieprzebrana ilość znakomitej glinki. 1242 2 4

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 21 30

My palący

oświadczamy niniejszem publicznie i wszystkim, którzy chcą palić dobry tytoń w fajce, podajemy do wiadomości, że to możliwe jest tylko z **„Mörathonem.“**

Cóż to jest „Mörathon“?

„Mörathon“ jest to woniejąca mieszanina ziół, która dodana do tytoniu, nadaje dymowi wspaniały zapach, usuwa szkodliwe działanie nikotyny, a przeto jest bardzo zdrową.

Palący! Spróbujcie **„Mörathonu“,** żądajcie wszędzie **„Mörathonu“,** kto bowiem spróbuje **„Mörathonu“,** ten już nie może palić bez **„Mörathonu.“**

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a Droguerya
„pod bobrem“ w GRACU.

Bardzo popłatne dla odsprzedających. — Oryginalna paczka 30 cent., paczka na próbę 10 ct. — Liczne uznania.

Główny skład: **FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, I.,** Sonnenfelsgasse 7.
Telefon Nr. 3491. 1122 4 7

Sklep
przy ul. św. Tomasza 8 **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 8 10

W Zakopanem

do sprzedania „willa Nałęcz“ z ogrodem, w pięknem położeniu przy ul. Chramcówki, obok willi Dra Baranowskiego z Warszawy — wraz z całem urządzeniem wewnętrznem.

Bliższej wiadomości udziela: Dom komisowy **A. Modlińskiego w Zakopanem,** lub właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie, ul. Ochronek Nr. 4.** 1156 8 10

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 1283 53 104

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1235 69 0

Zarząd dóbr Brześciany,

poczta RAJTAROWICE, **ma na sprzedaż 8 buhajków i 15 cielic** w różnym wieku, z obory zarodowej, pół krwi oldenburskiej, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi, tudzież **1100 sztuk dębów** od 12 cali grubości. 1274 3 6

Są do sprzedania po cenach znacznie zniżonych

POWOZY, BRYCZKI i SANKI

w Fabryce pojazdów
dawniej
Adolf Meissner,
teraz 1125 6 6
Henryk GOLLENHOFER
w Krakowie,
Plac Matejki Nr. 4.

Zakład fotograficzny

w Nowym Sączu, w najpiękniejszej ulicy miasta — z wyrobioną klientelą — z 4000 rocznego obrotu, jest natychmiast pod bardzo przystępn. warunkami **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela, który w mieście prowincyonal. pozostać nie chciał. Zaznacza się, że Nowy Sącz jest znakomitem miejscem dla 2 fotografów, gdyż jest tam tylko jedna konkurencya. — Zgłoszenia przyjmuje **Adolf Leiner,** właściciel „bazaru“ w **Nowym Sączu.** 1288 2 2



3 23 45

Soki Owocowe
dla cukierników i fabryk.

Płynna treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 12 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Nr 179. Kraków, Niedziela 7 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 sierpnia.

Jakby na dane hasło, czy komendę, zamieściły wszystkie dzienniki polskie w Warszawie, równobrzmiące pochwały dla świeżo wydanych w osobnej książce „Korespondencyj i artykułów p. Nabludatiela“. Kto jest p. Nabludatiel, wiadomo naszemu czytelnikowi. Stały i wytrwały szermierz „pojednania“ Polaków z Rosyą, umiał zawsze syreni swój głos nastrajać na kamerton, jaki podano mu gdzieś, jeżeli już nie w rządowej kancelaryi, to w apartamentach z nią bezpośrednio połączonych. P. Nabludatiel opiewał też *primirenje* na różne tony i w różnych pieśniach; zależało to od nastroju, jaki w górnych sferach panował dla Polaków. Obecnie chciano wmówić w Polaków, że ks. Imeretyński przyniósł im różdżkę oliwną i zwiastował pokój, pojednanie. Więc i p. Nabludatiel uznał za stosowne przypomnieć, że on już od kilku lat piosnkę tę nucił, tylko nie był zrozumiany; teraz pieśń jego znalazła podkład rządowy, wtóruje jej sam generał-gubernator, więc i kompozytorowi należy się uznanie. Jak księgi, tak i pieśni mają swoje *fata*...

Nie dla nas jednak ten „ptaszząt śpiew“. Cóż my, pokrzywdzeni i zdeptani w swoich prawach i uczuciach, mamy do powiedzenia na warunki „pojednania“? Godzić się może ten, co może się także niezgodzić; ale pytać się kogoś, komu się nóż do gardła przykłada: czy chcesz mnie kochać i działać ze mną solidarnie? — jest co najmniej niesmaczną, bo tragiczną, a nie zabawna wcale, komedyą. Gdybyśmy opierali nasz sąd na tem jedynie, co o sprawie polsko rosyjskiej wolno pisać naszym dziennikom w Warszawie, i co podoba się pisać o niej dziennikom rosyjskim, mielibyśmy jednę tylko przed sobą drogę: tę którą postępuje *Kraj* petersburski, z pp. Spasowiczem i Piltzem na czele. Ale my musimy korzystać z tej względnej wolności prasy, jakiej używamy pod austryackim zaborem i, nie chcąc fałszować wypadków, informujemy się także o faktach, o postępowaniu rządu rosyjskiego z Polakami.

Więc jakże mamy wtórować p. Nabludatielowi lub p. Spasowiczowi, gdy dowiadujemy się o całym szeregu srogich prześladowań żywiołu polskiego pod rosyjskim zaborem? Tutaj gada się i pisze bardzo czule o jakiemś *primirenju*, a równocześnie maltretuje się unitów jak za dawnych, Hurkowskich czasów; mówi się o braterstwie dwóch szczepów słowiańskich, a rusyfikuje się w dalszym ciągu Polaków. Wreszcie raport ks. Imeretyńskiego do cara Mikołaja II rozwiać musiał wszelkie, najuporniejsze złudzenia co do intencyj rządu rosyjskiego wobec Polaków. Jeżeli na dnie polityki jego leży ołowiem złowrogie hasło przymusowego wynaradawiania Polaków, toż działalność rządu, do spełnienia tego celu zdążająca, zawsze w oczach naszych uchodzić musi za niemoralną i krzywdzącą, zawsze pobudzać nas musi do biernego, ale nie mniej przez to z rozpaczliwym wysiłkiem prowadzonego, oporu.

P. Nabludatiel i cała zresztą gromada ugodowców rozróżnia rząd rosyjski od narodu rosyjskiego, i daje nam do poznania, że co innego rząd, co innego naród; pretensye nasze adresować nam więc każe do rządu, sympatye do narodu rosyjskiego. To jest sofisteryą polityczną, dopóki naród rosyjski nie powie nam raz jasno: chcę żyć z wami, jak równy z równym, jak żywy naród z żywym narodem słowiańskim. Ale gdy naród rosyjski milczy wobec popełnionych na nas nadużyć i gwałtów swojego rządu, a sprzecza się z nim nie o to, czy rusyfikować Polaków, lecz jakiemi to czynić środkami: nie możemy chyba wmawiać w siebie uczuć, które nie znajdują podkładu w bieżących dziejach naszego narodu pod zaborem rosyjskim.

Przeciwnie, raport ks. Imeretyńskiego do cara i jego wnioski rusyfikacyjne, nie mogą ani chwili pozostawiać nas w wątpliwości co do intencyj rządu rosyjskiego wobec naszego narodu Ten raport urzędowy, to najnowsza, stanowcza klęska ugodowców polsko rosyjskich i rosyjsko-polskich. Trzeba być albo człowiekiem z rozumu obranym i politycznym maniakiem, albo wyprzeć się patryotyzmu polskiego, chcąc w rząd rosyjski wmawiać jakiś kurs nowy, jakieś życzliwe dla nas aspiracye, gdy one zostają w jawnej sprzeczności z faktami, stwierdzonemi na podstawie dokumentów urzędowych.

Wóz i przewóz.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Teraz więc wiemy już wszystko. *Egyertetes* wyjawił wczoraj dokładnie plany rządu austryackiego. Wiemy więc, że na podstawie paragrafu 14 przywrócone będzie Sejmom prawo wyboru delegacyj do Rady państwa, że w ten sposób wybrana Rada państwa — tak się według *Egyertetesa* hr. Thun spodziewa, — bez wielkich trudności uchwali ustawy ugodowe. Prawda to, czy nie prawda? W rozstrzygnięcie tej kwestyi nawet nie wchodzimy. Wszakże to jest pewnem, że *Egyertetes* wiadomość tę wykombinował, jak wiele innych tego rodzaju sensacyj inne dzienniki w ostatnim czasie... wywnioskowały. Możliwem jest, że ta właśnie wiadomość bardziej okaże się do prawdy zbliżoną, aniżeli inne. — W tej chwili jest ona tylko kombinacyą i nic więcej, gdyż decyzyi stanowczej rząd żadnej jeszcze nie powziął.

Dziś po południu odbędzie się rada ministrów, a pod bno jutro konferencya pomiędzy Banffym a Thunem, poczem razem udać się mają do Ischlu, celem przedstawienia monarsze swoich planów.

Warto sobie uprzytomnić cały stan kwestyi ugodowej, żeby mieć, mniej więcej choć w przybliżeniu, wyobrażenie o tem, jak referat obydwóch premierów wypadnie. Wiadomo, że ostatnie prowizoryum ugodowe przyszło w Austryi do skutku bez parlamentu. Najprostszą więc dla premiera austryackiego rzeczą byłoby sprawę tę i tym razem w ten sam załatwić sposób. Tego też pragnie hr. Thun, żeby się na ten rok pozbyć kłopotu Lecz bar. Banffy robi trudności. Węgierski prezydent ministrów powołuje się na deklaracyę, złożoną w Sejmie węgierskim, według której zezwolenie na prowizoryum bez udziału parlamentu po raz wtóry, ma być wykluczonem — bo p. Banffy „dał słowo“. Gdyby p. Banffy, nie był dał słowa, możnaby cały ten zeszłoroczny eksperyment — bo czem innem tego rodzaju załatwienie przecież nie jest — i w tym roku powtórzyć.

Dążenia i kierunki dążeń premierów są więc znane. Jeden i drugi chciałby jak najprostszym sposobem przeprowadzić prowizoryum ugodowe. Dla hr. Thuna najprostszym sposobem jest powtórzyć to, co już raz uczyniono. Dla bar. Banffy'ego zaś ten sposób jest najkorzystniejszy, który dozwala mu na dotrzymanie danego w Sejmie węgierskim słowa.

Chcąc rzecz przeprowadzić sposobem hr. Thuna, potrzeba, żeby bar. Banffy, jak to nieraz już uczynił, wymotał się sprytnie z danego „słowa“. Chcąc zaś słowność bar. Banffy'ego uratować, musianoby w Austryi, powiedzmy to bez ogródek, wykonać rzetelny zamach stanu, bo w to nawet mniej subtelny prawnik nie uwierzy, iżby zmianę ordynacyi wyborczej w duchu, wskazanym przez *Egyertetes*, przeprowadzić można było na podstawie paragrafu 14.

Przypuszczając nawet na chwilę, że zgodzonoby się na użycie takiego środka, to zapytaćby trzeba, czy istnieje dziś w Austryi mąż stanu, który może przewidzieć skutki takiego zarządzenia? Jeżeli ani dzisiejsza rada ministrów, ani konferencya hr. Thuna z Banffym pozytywnego nie wyda rezultatu, natenczas zapowiedziany wyjazd ich do Ischlu będzie miał na celu przedstawienia monarsze sprawy z powyżej określonego stanowiska.

Cesarz rozstrzygnie... *(—r.)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 sierpnia.

(Jubileusz arcybiskupa ks. Issakowicza. — Ś. p. kardynał Sembratowicz. — Majątek zmarłego.— Kondolencye. — Krewni kardynała i jego testament. — Domniemani następcy. — Teatr.)

(zr.) Jutro upływa pół wieku od chwili, gdy przezacny kapłan lwowski, arcybiskup ormiański ks. Issakowicz, pracować począł w winnicy Chrystusowej. Cały ten długi czas poświęcił siły swoje pracy narodowej. Jutro odprawi jubilat w katedrze ormiańskiej złotą mszę swoją, a dzień ten prawdziwie uroczystym będzie dla całego Lwowa.

Izaak Mikołaj Issakowicz ujrzał światło dzienne w Łyścu dn. 6 czerwca 1824 r., z ojca Samuela i matki Rypsymy ze Słowackich, ormiańskiej rodziny szlacheckiej, z przydomkiem Hajbaba. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnem mieście, a studya gimnazyalne ukończył w Stanisławowie w roku 1844 z odznaczeniem, poczem wstąpił do lwowskiego seminaryum duchownego. W roku 1848 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Stefanowicza, a prymicye odprawił dnia 6 sierpnia w rodzinnym Łyścu. Przez lat 14 pracował jako wikary. Pierwszą prezentę na posadę w Suczawie nadał mu konsystorz w roku 1862; w Suczawie ogromnie dużo zasług położył, nawracając Ormian z wielce wówczas tam rozgałęzionego sekciarstwa monofizytów na łono kościoła katolickiego.

Po dwóch latach gorliwej pracy otrzymał jubilat probostwo stanisławowskie wraz z tytułem dziekana; na tym posterunku pracował do roku 1882, zyskując ogólną miłość i szacunek parafian. Pozostawił tam trwałe pomniki swej wydatnej pracy. Jest to stanisławowska Kasa oszczędności, którą sam głównie założył i pierwszym był prezesem. Funduszami swemi wspierał również bursę studencką.

Po śmierci arcybiskupa Romaszkana w roku 1882 padł wybór na niego. Jako arcybiskup zdołał sobie zaskarbić miłość i szacunek całego kraju, którego objawem był ofiarowany mu w roku 1896 dar honorowy. Pieniędzy tych arcypasterz, znany ze swej ofiarności, użył na założenie ochronki dla dzieci w mieście rodzinnem Łyścu. I rzeczywiście, gdzie tylko chodzi o dobrą sprawę, o jakiś czyn humanitarny, lub akcyę patryotyczną i obywatelską, przezacny arcypasterz nie odmówi nigdy pomocnej ręki, chętnego współudziału. Toż dzień jutrzejszy będzie aktem hołdu, który mu wszyscy złożą.

Zgon ks. kardynała Sembratowicza wywołał we Lwowie ogólny żal. Na gmachach publicznych, z ratusza, gmachu sejmowego, cerkwi wołoskiej i św. Jura — powiewają flagi żałobne. Pogrzebem zajmuje się ks. kanonik Czapelski. Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek na cmentarz łyczakowski, jeżeli starania o złożenie ich w podziemiach cerkwi jurajskiej nie odniosą pożądanego skutku. Zależy to od ministerstwa, a starania są w toku.

Zwłok ś. p. kardynała nie zabalsamowano, bo takie było jego życzenie. Ciekawą jest okoliczność, że zmarły, mimo olbrzymich za życia dochodów, bardzo mały tylko zostawił majątek. Fasyonując ostatniemi czasy podatek osobisto-dochodowy, usprawiedliwiał się ks. kardynał, że „fasyonuje tak mało, bo jego biedni dzierżawcy więcej mu płacić nie chcą“

Kondolencye nadchodzą zewsząd. Imieniem cesarza przysłał telegram generał hr. Paar, również depesze przysłali księża biskupi galicyjscy. Osobiście złożyli wyrazy współczucia marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, prezydent Izby handlowej, dr Marchwicki, oraz reprezentanci wszystkich ruskich Towarzystw we Lwowie. Rada miasta na osobnem dziś posiedzeniu poweźmie uchwałę co do udziału reprezentacyi miejskiej w uroczystościach pogrzebowych ś. p. kardynała.

Z najbliższych krewnych pozostawił ś. p. ks. Sembratowicz siostrę Teklę i siostrzenicę z kilkorgiem dzieci, a nadto wiele dalszych krewnych.

Testamentu zmarłego jeszcze nie otworzono. Wiadomem jest jednak, że pomiędzy licznemi zapisami na cele dobroczynne największą pozycyę 30.000 złr. przeznaczył zmarły na bursy ruskie, dalej przeznaczył pewne sumy na mający wejść w życie zakład św. Józafata dla chłopców, na wdowy i sieroty po księżach gr. kat., na fundusz dla neofitów, na odbudowę cerkwi św. Piotra i Pawła. Wysokość tych różnych zapisów zależeć będzie od tego, jakie będą koszta kuracyi zmarłego oraz pogrzebu.

Jako następców ks. Sembratowicza wymieniają generała zakonu Zmartwychwstańców, ks. Pawła Smolikowskiego, ks. Szeptyckiego z zakonu Bazylianów i ks. Czechowicza, biskupa przemyskiego. Biskup stanisławowski, ks. Kuiłowski, jest chorym i nie wchodzi w rachubę.

Próba utworzenia trzeciej trupy z personalu teatru hr. Skarbka, występującego obecnie w Warszawie i Krynicy, powiodła się doskonale. Pod wodzą p. Webersfelda uzupełniono mały personelik w siły prowincyonalnych teatrów i stworzono wcale składny zespół. Obok artystek tej miary, jak panie Stachowicz, Siennicka, Czaplińska i pan Woleński, pozyskano współudział doskonałego i wytrawnego aktora, p. Szymborskiego. Sztuki wystawiane mają powodzenie, a nawet publiczność lwowska ...chodzi do teatru.

Przyjaciele Bismarcka.

Z całej galicyjskiej prasy jeden *Hałyczanin* odzywa się o Bismarcku nietylko z uszanowaniem i uznaniem jego geniuszu, ale nawet z wdzięcznością i prawie z czułą miłością. Wspólny cel, nienawiść do żywiołu polskiego jednoczyła zawsze pismo ruskie z Bismarckiem tak, że bylibyśmy nawet zdziwieni, gdyby *Hałyczanin* nie skorzystał ze sposobności śmierci swojego przyjaciela i gdyby nie „powiedział tego, co zawsze myśli“. W artykule p. t. „Bismarck wobec galicyjskiej Rusi“ pisze *Hałyczanin* co następuje:

„W chwili, gdy niemiecki naród opłakuje i t. d. — wypada i nam uczcić *(sic!)* dobrem słowem pamięć wielkiego Bismarcka za jego ciepłe współczucie dla biednej galicyjskiej Rusi. Przerzucając karty historyi naszego narodowego życia w ostatnich czasach, spotykamy się niejednokrotnie z imieniem ś. p. żelaznego kanclerza, który choć tylko w słowach, ale otwarcie i sprawiedliwie stawał po stronie naszych interesów i swoim gromkim głosem przyznawał naturalne i historyczne prawa naszego narodu“. Następnie przypomina *Hałyczanin* te dobre czyny Bismarcka dla Rusi, jak to on w berlińskim parlamencie „polskim fanatykom“, skarżącym się na bezprawia rządu, powiedział, że zabieranie po kawałku Rusi przez Polskę było czynem więcej bezprawnym, niż rozbiór Polski, że później nie omijał sposobności, ażeby objawiać sympatyę dla Rusi galicyjskiej i t. p. Zresztą pozwala się *Hałyczanin* domyślać, coby Bismarck był zrobił dla Rusi, gdyby miał w Austryi władzę.

Artykuł kończy się taksamo, jak się rozpoczyna, tylko nieco odmiennemi słowy: „Wobec otwartego grobu ks. Ottona Bismarcka, oprócz uznania jego wielkiego geniuszu, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć wdzięczność i cześć jego pamięci *(sic!)* w imieniu galicyjskiej Rusi, która straciła w nim swego potężnego przyjaciela i sprzymierzeńca“.

No, jeżeli *Hałyczanin* wierzy na prawdę w zasługi Bismarcka, wyświadczone Rusi, to jest on pierwszem humorystycznem pismem pod słońcem.

Jak zawsze, tak i tym razem Rusini nasi znaleźli się w jednem towarzystwie z Niemcami austryackimi, którzy prześcigują się w manifestacyjnych objawach czci i żalu dla zmarłego żelaznego księcia, oraz w objawach swego pangermańskiego patryotyzmu, nie krępując się przy tej sposobności żadnemi względami.

W Opawie na Śląsku zwołano 3 b. m. nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem uczczenia pamięci kanclerza Rzeszy niemieckiej. Wiceprezydent miasta dr Krommer wygłosił niemiecko-patryotyczną mowę, której członkowie Rady wysłuchali w stojącej postawie. Następnie odbył się wieczorem komers niemieckich narodowców, na którym po przemowie dra Krommera, oraz posłów: Türka i Franciszka Hofmanna, wzywających do łączności i pracy narodowej pod sztandarem Bismarckowskim, uchwalono wysłać telegram kondolencyjny do ks. Herberta Bismarcka. Na zakończenie komersu odśpiewano: „*Wacht am Rhein*“.

W Cieszynie w tymsamym dniu odczytano na posiedzeniu Rady miejskiej wiadomość o śmierci Bismarcka i na wniosek dra Hirterstoissera uchwalono również wysłanie na ręce ks. Herberta Bismarcka telegramu kondolencyjnego. Fasady polskiego gimnazyum nie obrzucono błotem.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

7 (Ciąg dalszy).

— Moryc! — zawołał przez pokój — Sprzedaj resztę bawełny, bo już nie wytrzymam, a od lichwiarzy nie chcę pożyczać.

— Masz wielkie wypłaty?

— Cóż u dyabła, pokazywałem ci dzisiaj rachunki.

— Rachunki widziałem, sądząc, że masz na ich pokrycie pieniądze.

— Nic prawie nie mam i w dodatku zawodzi mnie wszystko.... Sprzysięgli się na nas, czy co! Gdzie utknę o kredyt — odmowa. Nawet Karczmarek chciał weksli z trzymiesięcznym terminem. Coś w tem jest. Kto nam może szkodzić? Bo że to jakaś konkurencyjna sprawa, to zaczynam widzieć.... Jakto! czterdzieści tysięcy rubli gotówki włożyć i nie módz dokończyć fabryki? nie znaleźć na drugie tyle kredytu i to w Łodzi, gdzie taki łajdak, plajciarz, jak Szmerling buduje ogromną fabrykę, nie mając ani grosza swoich pieniędzy, gdzie byle parch robi wielkie interesa kredytem, ja muszę się udawać do prywatnych pożyczek.

— Weź wspólnika z gotówką, albo z kredytem dużym, znajdziesz łatwo.

— Dziękuję ci za radę, sam zacząłem, to i sam skończę, albo padnę. Wziąć wspólnika z pieniędzmi, to znaczy iść do służby, iść znowu w zależność dla tego, żeby się męczyć dalej i stworzyć jeszcze jednę tandeciarnię. Chcę fabryki i chcę pieniędzy, ale tandety wyrabiać nie będę.

— Źle obliczasz, tandeta daje największe zyski.

— A ty liczysz, jak kramarz, jak Zuker, Grünszpan i wszyscy wasi fabrykanci. Chcesz zarobić rubla na rublu i to zarobić zaraz, dzisiaj, nie liczyć się z tem, że odbiorca może się tylko raz złapać, a na drugi raz pójdzie kupić do kogo innego, a ty będziesz czekał na sucho nowego głupca.

— Nigdy ich nie braknie.

— W handlu braknie ich prędzej, niż przypuszczasz, bo z podniesieniem ogólnego dobrobytu wzmagają się wymagania. Chłop na wsi kupi chustkę Zukera dla kobiety, ale ten sam chłop, przeniesiony do miasta, weźmie na drugi raz już Grünszpanowską, a jego dzieci, chociażby były wyrobnikami, sięgną po Meyerowskie. Już ogół kupujących zaczyna rozumieć że taniość towaru leży w jego dobroci, a nie w niskiej cenie. Bucholc, Meyer, Kessler dobrze to rozumieją i robią interesy na towarach solidnych.

— Robią, prawda, ale znacznie prędzej robi miliony Szaja, Grünszpan i stu innych i dla dwu stu nowych jest jeszcze wielkie miejsce i czas do zrobienia majątku.

— Otóż wątpię, czy starczy czasu tym stu nowym tandeciarzom do zrobienia pieniędzy.

— Aha, więc tylko dla tego chcesz uszlachetniać łódzką produkcyę?

— Muszę się przecież liczyć z zapotrzebowaniami rynków, z przyszłością.. Dobry, wysoki gatunek może iść lepiej, więc go robić będę

— Rozumiem cię dobrze, ale wielkiego zaufania nie mam do tego jutra, wolałbym dzisiaj robić interesy. To, coś powiedział o wyrabianiu się wyższych zapotrzebowań u kupujących, o ich zwiększaniu, to może być prawdą, o tem możnaby nawet obszerniej pomówić i napisać piękny ekonomiczny artykuł, ale na tem trudno opierać fabrykę, z tego nie wyciągniesz milionów.

Zamilkli obaj na długo i rozmyślali.

— Ile ci potrzeba?

— Muszę po jutrze, w sobotę, mieć dziesięć tysięcy rubli.

— Hm... zapomniałeś o Müllerze! Przecież sam ci się ofiarował z pożyczką...

— Pamiętam, wiem, że na jedno słowo otworzyłby mi kasę na rozcież... ale... tego słowa powiedzieć nie mogę... niestety, nie mogę...

— Jeśli idzie o fabrykę, o całą przyszłość, to jabym się długo nie namyślał... jabym wszystko puścił... a powiedział to słowo... — szepnął znacząco Moryc.

— Nie mogę... choćbym chciał... nie mogę.

— A jeśli będziesz musiał?...

— Tymczasem tego musu jeszcze nie ma. Nie mówmy o tem!

Wstrząsnął się.

— Ty Karol jesteś przesądny, a to nie pomaga w interesach. Ty o wielu rzeczach już myśleć umiesz, ale boisz się jeszcze je wprowadzać w życie. To cię może drogo kosztować, bo na przesądy trzeba mieć duży grosz...

— Myślisz, że to, co nazywasz przesądami, to garderoba, którą w każdej chwili zmienić można? To wgryzło się w krew i dla tego taka ciężka z niem walka, a ciężka i dla tego, że jeszcze nie zupełnie jestem przekonany o bezużyteczności tych przesądów, a czasami myślę.. ale mniejsza z tem.

— To źle. Z takimi głupstwami można być najlepszym kolorystą w świecie, ale trudno być średnim nawet fabrykantem w Łodzi. Może się wahasz? Może masz ochotę powrócić do Knolla, przyjmie cię... — drwił Moryc, skubiąc brodę nerwowo.

— Daj pokój. Nie powraca się do dzieciństwa.

— Nie, ale można z niego nigdy nie wyrastać.

Karol się nie odezwał, tylko uważniej spojrzał w jego oczy.

— Mogę ci dostarczyć pieniędzy na sobotę.

— Pożyczysz?

— Nie, powiększę swój wkład spółkowy. Nie opłaci mi się pożyczać, a i tobie będzie wygodniej, nie będzie ci ciężył termin spłaty, a przytem w stosunku do wysokości wkładu mogę się zająć częścią interesów fabryki, po cóż się masz zapracowywać! — mówił wolno, niedbale prawie, z uwagą oglądając sobie paznogcie.

— Mógłbym ci wystawić weksle z sześcio miesięcznym terminem.

— Stanowczo pożyczka mi się nie opłaci, bo wolałbym te pieniądze puścić w ruch, obróciłbym w tym samym czasie kilka razy. Przyjmujesz?

— Dobrze, jutro pomówimy obszerniej. Dobranoc.

— Dobranoc! — szepnął Moryc, nie odrywając oczów od paznogci, aby się nie zdradzić z radością, jaką mu sprawił ten interes, a gdy Karol wyszedł, zamknął za nim drzwi na klucz, zasłonił okno, otworzył małą, wmurowaną w ścianę kasę ogniotrwałą, z której wyjął ceratową kopertę, pełną notat i rachunków i owiniętą w papier dużą paczkę banknotów.

Pieniądze przeliczył i schował je zaraz z powrotem.

— Gruba operacya! a jeśli się nie uda? — skrzywił się nerwowo z obrzydzeniem i spojrzał na drzwi. Wydało mu się, że usłyszał kroki wielu osób i szczęk broni.

Uśmiechnął się z przywidzenia i z zapałem zabrał się do studyowania bilansu fabryki Borowieckiego.

Cały stan czynny i bierny jego interesów miał w notach i rachunkach, które mu skopiował jego człowiek, pracujący w kantorze budowy.

Karol zaś, chociaż przystał pozornie na powiększenie jego udziału w spółce, obiecywał sobie solennie, że musi się z tego wykręcić, że znajdzie jaki sposób wyeliminowania go zupełnie ze spółki.

Zbyt dobrze znał Moryca, aby mógł mu ufać. A zresztą ta bezinteresowność dziwna u człowieka, dla którego rubel był Bogiem jedynym, a z jaką Moryc narzucał mu się od pewnego czasu, zastanawiała Karola i czyniła go jeszcze ostrożniejszym. Maksa się nie obawiał, bo znał jego uczciwość i wiedział, że Maksowi potrzeba tylko do szczęścia wielkiej pracy i pozorów pewnej samodzielności. Maks pragnął robić u siebie, ale było mu to dotychczas obojętnem, czy jego dziesięć tysięcy rubli wkładu, da mu dziesięć tysięcy procentu, czy też będzie żył tylko z pensyi, jaką miał pobierać za prowadzenie przędzalni i tkalni.

Moryca zaś się obawiał. W tej walce podjętej w imię: „Kto kogo prędzej okpi“, musiał być nadzwyczaj ostrożnym. Wzmianka o Müllerze wzburzyła nieco Borowieckiego.

Anka mieszkała już w Łodzi, w mieście wiedziano o jego narzeczeństwie, ożenić się z nią musiał...

Przypominał to sobie dobrze i dosyć często, bo przecież jej pieniędzmi w połowie prowadził budowę. Ale w głębi nie wierzył, nie czuł, że ożenić się z nią musi i dlatego nie zrywał zupełnie z Madą, nie zaniedbywał krótkich, przypadkowych odwiedzin sąsiadów i mówienia dziewczynie wiele znaczących grzeczności.

U schyłku wojny.

Rokowania pokojowe, toczące się od chwiil upadku **San Jago**, na Kubie, za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Waszyngtonie, **Cambona**, dotąd nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Z jednej strony daleko sięgające warunki, dyktowane przez Stany Zjednoczone, a streszczające się głównie w tem, że Hiszpania ma się zrzec panowania swego nietylko na Kubie, ale wogóle w Indyach Zachodnich, a z drugiej olbzymia pycha Hiszpanów, którzy nie chcą zapomnieć, że czterysta lat panowali nad kontynentem środkowo- i południowo amerykańskim i sąsiedniemi wyspami, utrudniają przebieg tych rokowań.

Jak to w swoim czasie, przy samym początku wojny, powiedzieliśmy, wszystkie szanse zbrojnej rozprawy były po stronie Stanów Zjednoczonych. Fakty poparły nasze twierdzenie, a żelazna logika zdarzeń zmusza dziś potężne niegdyś państwo Karola V go do uchylenia czoła przed „gwiaździstym sztandarem“. Kolonialna potęga Hiszpanii otrzymała cios śmiertelny, a tam, gdzie rasa romańska, pomimo czterech wieków panowania, nie była w możności zapuścić trwałych korzeni, przychodzi rasa anglosaska z zasobem nowych sił kulturnych.

Szczegóły ostatecznie zawartego pokoju nie zmienią nic w istocie rzeczy. Czy Filipiny zostaną przy Hiszpanii, czy nie, czy jedna lub więcej z wysp Złodziejskiego archipelagu zamieni się w stacyę węglową amerykańską, czy wreszcie specyalny traktat handlowy zapewni surowym produktom amerykańskim uprzywilejowany zbyt w Hiszpanii — to są kwestye podrzędne; faktem pozostanie, że odbywa się w tej chwili wielki przełom dziejowy u schyłku bieżącego stulecia. Przełom ten jest tem donioślejszy, o ile Stany Zjednoczone wypchnięte zostały z dotychczasowego odosobnienia politycznego wobec Europy i wkroczyły na pole zaborów terytoryalnych. Co przyniesie ze sobą ta wielka zmiana w polityce potężnej rzeczypospolitej, — trudno przewidzieć. To jednak teraz już można skonstatować, że do rzędu pięciu mocarstw, stojących na czele innych pod względem militaryzmu, przybyło szóste. Olbrzymio rozwinięta marynarka Stanów Zjednoczonych i wojsko lądowe, zaczynające przybierać formy stałego wojska angielskiego, są czynnikami, z któremi Europa wkrótce liczyć się będzie tak, jak już trzydzieści lat liczy się z konkurencyą ekonomiczną kraju, sięgającego od oceanu do oceanu.

Z uwag pesymisty.

Skonfiskowano.

Prowadził podwójną grę zupełnie świademie, ale jeszcze nie wiedział, na czem się ona skończy, dokąd ją doprowadzić, bo chciał przedewszystkiem skończyć fabrykę.

Przesądy, o których Morycowi wspominał, walki, jakie z niemi niby staczał, były to tylko pewne myślowe pozostałości, przeżytki, rozpryski dawno leżącej w gruzach etyki, sumaryczne zestawienia z automatycznych wyrazów, nic więcej, bo te przesądy, ich treść, zupełnie nie kierowały jego wolą, jego postępowaniem i nie wpływały na postanowienia. Nie przesądy mu przeszkadzały do ujawnienia swoich dążeń, do otwartego robienia tego, co po cichu uważał za konieczne, a tylko pewna wstydliwość, wzgląd na ojca i gruba warstwa *savoir-vivru*, zabraniająca czynienia źle w formach jaskrawych i brutalnych. Był za dobrze wychowanym na to, aby robić łajdactwa, no i nie był organicznie zdolnym do czynów, jakieby z zimną krwią i spokojnie popełnił Moryc.

Nie umiałby przecież podpalić własnej fabryki wysoko zaasekurowanej, ani zarwać czyje zaufanie, ani dawać zły towar za duże nieniądze, ani wyzyskiwać robotników. To byłoby dla niego zbyt ordynarnem, takiemi środkami brzydził się i czuł do nich pogardę człowieka kultury.

Tyle innych sposobów jest do zrobienia pieniędzy...

Złe miało dla niego wartość wtedy, jeśli było koniecznem i opłaciło się, cnotę kochał, bo była piękniejszą, a uwielbiał, jeśli dawała zyski większe.

Myślał właśnie o tych i tym podobnych rzeczach, uśmiechał się nieco cynicznie i czuł nader dużo goryczy i smutku, rozmyślając nad sobą. (C. d. n.)

Skonfiskowano.

KRONIKA.

Kraków, 6 sierpnia

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego na wniosek wydziału teologicznego nadał jubilatowi, arcybiskupowi ormiańskiemu Isakowiczowi stopień doktora teologii *honoris causa*. Odnośny dyplom, po zatwierdzeniu uchwały senatu przez cesarza, doręczony będzie jubilatowi jako akt hołdu od wszechnicy Jagiellońskiej.

O memoryale uczonych polskich do Koła polskiego z powodu zakazu zjazdu przyrodników poznańskich, pisze *Przegląd Lekarski*:

„Nie powinno być takiego zakątka na kuli ziemskiej, w któremby nie był znany fakt, że Prusy militarne zrzekają się przodującego stanowiska, które w sprawach cywilizacyi bezsprzecznie zajmowali. Snać wśród brzęku oręża milkną nietylko muzy, lecz cichnie i głos sumienia publicznego, a do steru stają dowolność i bezprawie.

„Z należycie wyjaśniającym rzecz wstępem, protest ten, odbity w 4 językach, zostanie rozesłany akademikom, uniwersytetom, Towarzystwom lekarskim i przyrodniczym całego świata; niemniej otrzymają go tak wybitniejsze dzienniki polityczne, jak i cała prasa lekarska i przyrodnicza.

„Zakaz pruski, jako pierwszy od czasu powstania instytucyi zjazdów, ma znaczenie zasadnicze i, jako rys wieku, niech będzie zapisany w kronikach świata.“

Z powodu śmierci Bismarka na szkołę polską w Biały złożyli pp.: S. L.; T. G. 40 ct., grono z Niemirowa 1 złr. 20 ct., N. N. 1 zrr.

Na dar honorowy dla rodaktora *Gazety Opolskiej* złożył p. dr. Bąkowski 50 ct.

Składki. Załączając przy niniejszym lir włoskich trzydzieści dwie (32) na budowę szkół ludowych imienia Mickiewicza, mam zaszczyt objaśnić, że z tej sumy lir wł. dziesięć (10) jest ofiarą Czytelni polskiej w Rzymie, pozostające zaś dwadzieścia dwie (22) liry są składką, zebraną przeważnie wśród bawiących tu Polaków.

Antoni Madeyski, przewodniczący Czytelni polskiej w Rzymie, via Flaminia 28 A, Roma.

P. Oktaw Sala objął kierownictwo departamentu IX w Wydziale krajowym w miejsce p. Chamca, który się udał na jednomiesięczny urlop.

Wiadomości osobiste. P. Michał Bałucki, przez czas dłuższy nie opuszczający mieszkania z powodu skrzepu w nodze, obecnie ze znacznem polepszeniem zdrowia, wyjeżdża na letnie mieszkanie do Rytra, pod Starym Sączem.

Pani Wanda Siemaszkowa, artystka sceny krakowskiej, wyjechała do kąpiel morskich w Norderney.

Obszerny nekrolog o ś. p. Alfredzie Obalińskim zamieszcza w dzisiejszym numerze *Przegląd Lekarski*. Sympatyczne wspomnienie wyszło z pod pióra profesora Trzebicky'ego. Pomieszczono następnie w tym piśmie lekarskiem „Spis prac naukowych ś. p. prof. Obalińskiego“. Jest ich prawie setka.

Zmarli. Dr. Jan **Nerlewski**, lekarz, zmarł w Wiadowie, przeżywszy lat 30.

Jan **Górski**, właściciel dóbr Wola Pękoszewska i Kozietuły w Królestwie Polskiem, brat Konstantego, dyrektora Tow. ubezpieczeń od ognia w Warszawie, zmarł w 71 roku życia.

Dziekan wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpisał konkurs na posadę asystenta przy katerze chorób skórnych, z płacą roczną 600 złr. Podania wnosić można do d. 2 października b. r.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi wyruszy z Krakowa a udziałem Bractwa Ukrzyżowanego P. Jezusa przy kościele N. P. Maryi w dniu 12 bm po nabożeństwie o 7 rano.

Technicy dentystyczni. Izba lekarska lwowska ogłasza w *Przeglądzie lekarskim* swoje uwagi, jakie jej się nasunęły po wysłuchaniu ankiety dentystów lwowskich co do techników dentystycznych. W uwagach tych zaznaczono, że liczne są skargi na techników dentystycznych. W uwagach tych zaznaczono, że liczne są skargi na techników dentystycznych, przekraczających swój zakres działania. Wedle rozporządzenia odnośnych ministerstw, technikom dentystycznym wolno tylko w zupełnie zdrowej jamie ustnej wstawiać pojedyncze zęby lub sporządzać odciski dla wstawiania całych szczęk. Określenie to jest zupełnie niewłaściwe, gdyż wręcz niemożebną jest rzeczą, aby technik znalazł się w tem położeniu, by miał do czynienia z zupełnie zdrową jamą ustną; zawsze zachodzi potrzeba wykonania rozmaitych rękoczynów, jak wyjęcia pojedynczych korzeni, przepiłowania zębów i t. p. Technik zatem, wykonywując swój zawód, przekracza zawsze zakres działania, a że następstwa tego są dla pacyenta często bardzo smutne, temu dziwić się nie można, jeżeli się zważy, że technik dentystyczny jest tylko technikiem, a o nauce lekarskiej nie ma najmniejszego wyobrażenia. Zakażenia rany przy wspomnianych przygotowawczych rękoczynach przez nieodrażone narzędzia są dosyć częste.

Ponieważ zatem stanowisko techników dentystycznych i ich uprawnienie przez odnośne rozporządzenie władz jest zupełnie niewłaściwe, dlatego oświadcza lwowska Izba lekarska, iż najstosowniejby było znieść rozporządzenie i na przyszłość nie udzielać więcej koncesyj dla samoistnych techników dentystycznych, a tem samem wrócić do stanu dawniejszego, kiedy technicy dentystyczni mogli być zatrudniani tylko jako zawodowi pomocnicy u lekarzy. Zarazem zaś starać się należy przez utworzenie odnośnych katedr na wydziałach lekarskich, aby lekarze, którzy zamierzają trudnić się dentystyką, mieli możność i obowiązek wykształcić się zawodowo w tej specyalności.

Nad technikami zaś, którzy obecnie już mają koncesyę i którym tej koncesyi odebrać nie można, rozciągnąć należy jak najściślejszy nadzór; organom wykonawczym należy nadać prawo wchodzenia do lokalu, gdzie technicy wykonywują swój zawód, bez pisemnego upoważnienia władzy sądowej lub politycznej, jedynie na ustne polecenie władzy przemysłowej, jak również konfiskowanie wszelkich narzędzi dentystycznych, któreby przy rewizyi u techników napotkano; dotychczasowy bowiem nadzór jest zupełnie niewystarczający i czysto iluzoryczny.

Również wyraża Izba zdanie, że świadectwa, wystawiane dla techników dentystycznych, powinny być potwierdzane przez władze polityczne.

O uwagach tych swoich sprawozdanie wniesiono do namiestnictwa galicyjskiego.

W teatrze letnim bez przerwy, z równem zawsze powodzeniem, przy zapełnionym teatrze, wystawiają „Królowę przedmieścia“. Afisz na niedzielę zapowiada szesnaste przedstawienie tej sztuki Nowością, przyciągającą nawet tych, którzy sztukę już widzieli, są nowe a udatne kuplety, np. o Tyrasie i objęcie roli Edwarda, malarza, przez autora sztuki p. Krumłowskiego. Śpiew flisaków i tańce, w których pani Ziemkiewicz za ognistego mazura huczne zbiera oklaski, są każdego dnia powtarzane. Wogóle sztuka po tylu przedstawieniach graną jest coraz lepiej tak w całości, jak i w rolach poszczególnych. Oprócz dawniej wymienionych podnieść należy z uznaniem grę pani Józefowicz, wybornej przekupki z placu Szczepańskiego i p. Jerzyńskiego, jako typowego łobuza Kantka. Na przedstawieniach w teatrze letnim widzieć można codziennie także mnóstwo osób z oddalonych przedmieść i podmiejskich nawet dalszych miejscowości, których sztuka, jako przedstawiająca im dobrze znane typy, szczególniej interesuje.

Pożar. Wczoraj około godziny 10 wieczorem wybuchł pożar na strychu domu pod l. 7 przy ulicy Kolejowej, będącym własnością p. Wandalina Beringera. Trzy plutony straży ogniowej, rozwinąwszy energiczną działalność, zlokalizowały ogień, który uszkodził tylko dach kamienicy. Spaliła się znaczna ilość znajdującej się na strychu bielizny. Lokatorowie przeważnie przebywają poza Krakowem na letnim pobycie. Przyczyna wypadku nieznana.

Porucznik Stumpf, który zastrzelił wierzyciela swego a przemyskiego lichwiarza Hopfingera, dostał pomięszania zmysłów i został odstawiony do szpitala.

Stan wyjątkowy. *Kuryer Lwowski* donosi: *Związek chłopski*, redagowany przez posła Potoczka, obłożony został cenzurą prewencyjną, musi mianowicie przedkładać władzy numer na 3 godziny przed rozesłaniem.

Bez ogłoszenia w *Gazecie urzędowej* zaprowadził starosta tarnowski p. Dunajewski prewencyjną cenzurę *Pogoni*, a komisarz policyi krakowskiej, przydzielony do starostwa w Tarnowie, p. Wolaniecki, konfiskuje artykuły *Pogoni*, nie pozwalając na ogłoszenie, że artykuł został skonfiskowany. — Panowie ci korzystają widocznie z wyjazdu namiestnika i rządzić zaczynają na własną rękę, wątpić bowiem należy, ażeby hr. Piniński nadał im podczas stanu wyjątkowego — wyjątkową władzę dyskrecyonalną.

O morderstwie w Przemyślanach w nocy z 3 na 4 b. m. popełnionem donoszą: Komisya, która przybyła na miejsce zbrodni z sędzią śledczym, zastała w karczmie 4 trupy, a jedną dziewczynę jeszcze żywą, lecz już zupełnie nieprzytomną, konającą. Karczmarz Hersz Haber, starzec, leżał w łóżku ze złożonemi na piersiach rękami, z ogromną raną na głowie. Jak się zdaje, nie przebudził się on po uderzeniu mordercy i zaraz skonał. Córka jego zamężna, uderzona również we śnie, miała jeszcze tyle siły, że dźwignęła się nieco i oparła głowę o ścianę. Tak też zastała ją komisya. Koło niej dziecię, zdaje się uduszone, gdyż nigdzie ani śladu uderzenia, — leżało w poprzek łóżka, nóżką dotykając kolebki. W trzeciem łóżku były dwie dziewczynki, jedna nieżywa, druga jeszcze dysząca, podobna raczej do trupa niż do żyjącego człowieka. Mimo podawania jej wina i kafeiny, nie mogła przyjść do siebie, ani udzielić wyjaśnień. Ludzie, którzy o zbrodni tej donieśli żandarmom, szli rano w pole na żniwa. Karczma o tej porze zazwyczaj otwarta, stała zamknięta, tylko w stajni słychać było ryk zgłodniałej krowy. Zdziwieni, popatrzyli w okno, a ujrzawszy krew na jednem i drugiem łóżku, wleźli przez okno, gdyż drzwi były zamknięte, do środka. Zobaczywszy, co się tu stało, dali znać żandarmom. Złoczyńcy, zdaje się, jeszcze z wieczora zaszli do karczmy i zostali na noc na podsieniu. A kiedy już karczmarz z rodziną usnął, weszli do izby i dokonali swego strasznego czynu. Żydzi przemyślańscy domyślają się, że uczynić to musiał ktoś z zemsty ku karczmarzowi. Ale zdaje się, że spełniono tu zbrodnię w celu rabunku i że nie o co innego chodziło zbrodniarzom, jak o pieniądze, gdyż widać, że przeszukiwali oni rzeczy, ale zostawili je na miejscu; widocznie szukali pieniędzy. Zdaje się także, że nie byli to ludzie tutejsi, bo żyd uchodził tu ogólnie za ubogiego i tutejszym nie przyszłoby do głowy pieniędzy szukać u niego. I jeszcze musiało ich być więcej, gdyż z położenia trupów można wnosić, że pomordowano ich we śnie, a więc nie po kolei, lecz wszystkich razem. Sędzia śledczy zarządził obławę, żandarmerya telegrafowała na wszystkie strony, a wachmistrz żandarmeryi pojechał w kierunku do Lwowa, gdyż na lwowskim gościńcu spotykali ludzie trzech podróżnych, myjących się nad wodą. Może zmywali krew, którą poplamili się przy „robocie“.

Zarząd zdrojowy w Truskawcu ofiarował dochody ze wszystkich koncertów, festynów, przedstawień amatorskich i t. d. na rzecz bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu. — Za ten czyn obywatelski składam niniejszem Szanownemu Zarządowi, w szczególności zaś dyrektorowi p. Wyczyńskiemu serdeczne podziękowanie.

Dr. Majchrowicz, dyrektor gimnazyum.

W szkole stolarskiej, utrzymywanej przez kraj od roku w Kalwaryi Zebrzydowskiej, kształciło się w roku szkolnym 1897/8 17 uczniów, a 15 z nich otrzymało dobry postęp. Szkoła ma dwa kursy, a kierownikiem jest p. Władysław Niemczynowski. Oprócz niego uczą w tej szkole pp.: Jan Halatek, Antoni Dreścik, ks. Wojciech Parna i Władysław Rychlik.

Z Warszawy. *Kur. Warsz.* informuje, że o kwalifikacyach przyszłych słuchaczów politechniki rozstrzygać będą stanowczo egzaminy konkursowe, polegające na stwierdzeniu stopnia wiedzy kandydatów z zakresu kursu gimnazyalnego. Termin tych egzaminów nie jest jeszcze ustanowiony, liczba zaś podań sięga już 400.

Ministerstwo oświaty uchyliło ostatecznie § 43 przepisów egzaminacyjnych, tyczących się uczniów szkół realnych, na zasadzie których przejście z klasy szóstej do dodatkowej niedostępne było dla uczniów, posiadających przecietny stopień egzaminacyjny niższy od 1 i pół. Z tego względu rozesłano okólnik, ażeby uczniowie, którzy ukończyli kurs 6-ciu klas gimnazyum realnego w oddziale zasadniczym byli przyjmowani i w roku bieżącym i w latach następnych do klasy dodatkowej bez ograniczeń.

W tych dniach rozpoczęte będą z inicyatywy kolei Warszawsko Wiedeńskiej czasowo przerwane studya przy wytykaniu kolei Warszawa—Kalisz z odnogą wąskotorową do granicy pruskiej. W wytykaniu linii, oprócz inżynieryi kolei wiedeńskiej wziąć również mają udział inżynierowie, delegowani ze strony ministerstwa komunikacyi.

Ludność Warszawy. Ostatni urzędowy spis ludności Warszawy, dokonany z początkiem roku bieżącego, wykazuje 626,072 mieszkańców (w tej liczbie 309.511 mężczyzn i 316 561 kobiet).

Sprawa o dwużeństwo. Jedno małżeństwo — jedna teściowa; dwa małżeństwa — dwie teściowe. Zdawałoby się, iż widmo aż dwóch naraz teściowych powinno odstraszyć śmiałka, chcącego jednocześnie dwom towarzyszkom życia wierność dozgonną ślubować.

Rzecz się miała widocznie inaczej i oto Antoni Sawicki, lat 51, urodzony w gubernii grodzieńskiej, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych II wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego pod zarzutem, iż, pozostając w związku małżeńskim z Maryą Sawicką, w r. 1884 wstąpił w powtórny związek z Konstancyą Mittelstef.

Młoda małżonka p. Sawickiego, p. Konstancya Sawicka w r. 1896 wystosowała podanie do wasilkowskiego urzędu gminnego z prośbą o wydanie jej paszportu, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy ją powiadomiono, iż żona Sawickiego zwie się Marya, a nie Konstancya i jest z domu Pawłowską, a nie Mittelstef.

Wypadek ten stał się przyczyną wejścia sprawy na drogę sądową. Podsądny szczerze przyznał się do winy, tłómacząc swój postępek „koniecznością życiową“. „Jak rybie woda, tak mężczyźnie potrzebna kobieta“ — wygłosił sądowi Sawicki, wreszcie dodał, iż żona zwalniając go od obowiązków męża, zezwoliła na powtórne małżeństwo. Sąd, uznając widocznie „życiową konieczność“ i skruchę Sawickiego, skazał go na minimum kary, tj. na 1 rok rot aresztanckich, dozór policyjny i pokutę kościelną. Decyzyą sądu drugie małżeństwo uznane zostało za nieważne.

Olbrzymiem powodzeniem teatralnem cieszy się w Warszawie sztuka p. Gabryeli Zapolskiej p. t. „Jojne Firułkes“. Kiedy pracę swoją autorka czytała gronu literatów krakowskich i kiedy najumiarkowańsi w sądach z pośród nich wyrazili opinię, iż sztuka ta zapałem autorki przedewszystkiem podbijać będzie widzów i słuchaczy, znalazły się głosy lekceważące opinię ową, zarzucające przesadę i co gorzej, a częściej w naszych stosunkach się trafia, prywatę i panegiryzm. Rzeczywistość wymownie świadczy, po czyjej stronie słuszność. Oto co donoszą pisma warszawskie:

„Trzynaste z rzędu przedstawienie „Jojne'go Firułkes'a“ okazało się rzeczywiście feralnem dla tych, którzy wczoraj... zmuszeni byli odejść od kasy bez biletów, teatr bowiem był wyprzedany przed rozpoczęciem widowiska. Znakomitego gościa krakowskiego p. Solskiego, który z tak wielkim zasobem uczucia i talentu odtwarza rolę tytułową, przyjmowano owacyjnie. Inni artyści również byli gorąco oklaskiwani.“

Sztuka grywaną będzie dalej, aż do przerzedzenia się liczby osób, pragnących ją poznać

Z teatrów warszawskich. Na przedstawienie prezesa dyrekcyi teatrów generał gubernator zatwierdził „Komitet gospodarczy“, w skład którego wchodzą: reżyserowie: opery p. Chodakowski, komedyi p. Ładnowski, baletu p. Gillert i operetki p. Śliwiński, inspektor orkiestry teatru Wielkiego p. Moniuszko, inspektor garderób p. Płaczkowski, rządca gmachu i kasyer główny p. Froniek, magazynier p. Wilczyński, elektrotechnik p. Kandakow, główny maszynista p. Guranowski, budowniczy p. Jakugin; przewodniczyć w komitecie będzie prezes dyrekcyi teatrów, generał Iwanow, a sekretarzem będzie sekretarz dyrekcyi teatrów, p. Tomarowski.

Pagliacci. Scena z „Pajaców“, przeniesiona tylko ze sztuki w dziedzinę rzeczywistości, rozegrała się na przedstawieniu akrobatyczno-magicznem w Podhorolla na Węgrzech. Do miejscowości tej przybyło wędrowne małżeństwo, które dawało w różnych miejscowościach przedstawienia magiczno-akrobatyczne. Kobieta była młoda i piękna, a jej towarzyszowi zdawało się, że posiada słuszne powody do zazdrości. Przed jednem z przedstawień powstała pomiędzy wędrowną parą gwałtowna sprzeczka. Po pewnym czasie wyszli oboje w zupełnej zgodzie na scenę. Publiczność oczekiwała zapowiedzianych produkcyj, gdy tymczasem zamiast nich straszne widowisko rozegrało się przed jej oczyma. Zazdrosny małżonek wydobył nóż z kieszeni i kilku pchnięciami w piersi odebrał życie swej żonie. Spełniwszy tak okropną zbrodnię, chciał uciec, lecz zatrzymano go i oddano w ręce sprawiedliwości.

Talara połknął pewien młody człowiek w Berlinie, założywszy się, że wypije kufel piwa, podczas gdy na dnie tego położony talar nawet się nie ruszy. Tymczasem talar się ruszył i wraz z piwem przeszedł przez gardło sztukmistrza. Z początku nie uczuwał on żadnej przykrości, lecz trochę później uczuł dotkliwy ból w gardle; talar bowiem zatrzymał się w gardle. Wskutek zwiększającego się bólu, musiał pan figlarz czemprędzej udać się do lecznicy i prosić lekarzy o wydobycie niepożądanego przedmiotu z gardła.

Bocian dziennikarski. Dotąd znaną była czytelnikom tylko nieśmiertelna kaczka dziennikarska, żyjąca i mnożąca się wśród kanikuły. Oto jak wygląda bocian, stworzony piórem warszawskiego dziennikarza:

W pow. olkuskim lud opowiada sobie o szczególniejszym wypadku, jaki miał miejsce pod Stawkowem.

Pewna kobiecina wybrała się w pole po zielsko dla „gadziny“. Płachtę i zawiniątko z czerwonej chustki położyła na miedzy, gdzie, w niedalekiej odległości bocian lustrował łąki. Zajęta pracą włościanka nie spostrzegła, że pogromca żab zbliżył się do płachty, a przyjrzawszy się bacznie leżącej obok czerwonej chusteczce, pochwycił ją w dziób i poszybował w górę!

Krzyk pastuszków złączył się z lamentem poszkodowanej, której bocian skradł chusteczkę a w niej — dziesięć rubli gotówką i sznur korali!

Pomimo skrzętnych poszukiwań na kilkudziesięciu „bocińcach“, zguby nie odnaleziono.

Chłopi szepczą sobie po cichu, że baba łże, jako i będący z nią w zmowie pastusi, a wszystko „kuli“ obudzenia większego współczucia nad jej wdowieństwem, które radaby jak najprędzej małżeństwem sobie osłodzić!

Order za obiad. Tanim kosztem do posiadania orderu przyszedł restaurator na dworcu kolei w Pile, w Poznańskiem. Książę Ferdynand bułgarski w przejeździe z Petersburga do Berlina obiadował na dworcu w Pile. Widocznie księciu obiad smakował, gdyż restauratora tamtejszego obdarzył orderem zasługi II klasy. Rzeczywiście wielka zasługa napełnienia brzucha dostojnego gościa.

Aforyzm Bismarka. Razu pewnego jedna z dam dworu prosiła Moltkego i Bismarcka o aforyzm albumowy. Wielki strategik napisał:

„Kłamstwo ginie, prawda trwa.“

Moltke, feldmarszałek.

Bismarck dodał:

„Wiem, piękna Pani, że w niebios błękicie
Prawda wypłynie i zwyciężyć musi,

Lecz wielkiej armii kłamstw w doczesnym bycie
Sam feldmarszałek nie zdusi.“

Bismarck, kanclerz.

— „**Gwiazda“ lwowska.** Trzydzieści lat istniejące Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich, zawiązane w dniu 3 maja 1868 r. pod nazwą „Gwiazda“, z którego, jak z macierzy wyszło mnóstwo podobnych Stowarzyszeń tego rodzaju, we wszystkich prawie miastach Galicyi, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swojego prezesa p. Walichiewicza, który je w krótkich słowach zagaił. Po odczytaniu przez sekretarza p. Lecha protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do wysłuchania sprawozdania z czynności wydziału.

Głównym celem Stowarzyszenia jest udzielanie pomocy materyalnej swoim członkom. Trudne to swe humanitarne zadanie spełnia Stowarzyszenie z godnością, czego dowodem jest, że w 30-letnim okresie istnienia wydano na wsparcia: inwalidom 33.974 złr. 28 ct., wdowom i sierotom 38.313 złr. 64 ct., chorym członkom 59.743 złr. 48 ct., zapłacono na koszta leczenia w szpitalu powszechnym 3342 złr. 43 ct., na pogrzeby członków i żon członków 12.984 złr. 64 ct., razem wydano na wsparcia 148.368 złr. 47 ct. Nadto odbywały się w Stowarzyszeniu, jak corocznie, nauki dla członków, jakoteż szereg wykładów i odczytów, z których członkowie z rodzinami korzystali, rocznice zaś narodowe i ważniejsze wypadki dziejowe czciło Stowarzyszenie z prawdziwym pietyzmem. W ubiegłym roku korzystało z funduszów Towarzystwa 32 członków inwalidów, 27 wdów z 13 sierotami, z funduszu szpitalnego wypłacono 329 zapomóg tygodniowych po 4 złr. 20 ct., a nadto z fundacyi ś. p. ks. Karoliny Lubomirskiej otrzymało 26 członków doraźne wsparcie w kwocie 249 złr., nadto 17 członków inwalidów otrzymało jednorazowe wsparcie w kwocie 166 złr. Ogół przychodów wynosił w roku ubiegłym 9266 złr. 79 ct., ogół zaś rozchodów 9233 złr. 39 ct., pozostaje przeto w kasie gotówka na rok 1898 w kwocie 33 złr. 40 ct.

Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Kuratorami Stowarzyszenia zostali wybrani pp. Bocheński, Krzen, dr. Marchwicki, Romanowicz, dr. Skałkowski, Starkel i Walichiewicz. Dalej przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, mianowanie pp. dr. Godzimira Małachowskiego, Juliana Markowskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, Antoniego Kurkowskiego i dr. Czaykowskiego z Przemyśla, członkami honorowymi Towarzystwa. W skład wydziału weszli: pp. F. Kindel, W. Frühauff, A. Lech K. Jaworski, J. Golda, W. Obmiński, W. Rodkiewicz, Sz. Reczuch i J. Bieniarz. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Gürsching, Teliczek, Turkiewicz, Zagórski, Frühauff Józef, Bieniarz J., Sierakowski, Onderka i Merta. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Niedopada, Dubela, Seitza, Łazarewicza, Tenczakowskiego.

Wreszcie obradowano nad nieuregulowaną dotąd sprawą fundacyi ś. p. ks. K. Lubomirskiej w kwocie 20.000 złr. Uchwalono wezwać hr. Ludwika Dębickiego, na którego dobrach ciąży zobowiązanie wypłacenia tej sumy Towarzystwu, aby do 3 miesięcy stanowczo tę sprawę załatwił.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w maju, czerwcu i lipcu następujące wkładki:

Druga rata subwencyi Sejmu krajowego 750 złr., subwencya Rady miasta Krakowa 600 złr., na ręce hr. A. Potockiej wpłynęły przez: p. Kruszyńską 30 złr., p. Gotzową 20 złr., p. Kluczycką 20 złr., p. Jędrzejowiczową, p. Kwaśnicką, p. Gotzową po 15 złr., p. Korytkową 13 złr., p. Konopkową 12 złr., p. Wysocką, p. Morawską po 10 złr., p. Pieniążkową 6 złr., p. Morelowską p. Hupkową po 4 złr., nadto dary: Fr. hr. Mycielskiej, Waleryi hr. Mycielskiej, Adamowej hr. Skrzyńskiej, Teresy hr. Wodzickiej, R. Wacławowej Wolskiej po 10 złr., p. Zdzisławowej Olszewskiej, p. Heleny Strażyńskiej po 5 złr., p. Hupkowej 4 złr., razem 242 złr. 30 ct.; dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie (dochód z przedstawienia) 115 złr. 86 ct.; przez p. Malkiewiczową 59 złr. 0 ct., JEksc. arcybiskup Morawski ze Lwowa 50 złr., subwencya Rady pow. z N. Sącza 50 złr., subwencya Rady pow. z Brzozowa 15 złr., Franc. hr. Mycielski z Wiśniowy, dr. Stan. Larysz Niedzielski ze Śledziejowic po 10 złr., Miecz. Szybalski, ks. prałat Pelczar z Krakowa, Stan. Dolańska z Baranowa, dr. Hoszard ze Lwowa, prof. dr. Józef Rostafiński, dr. L. Wiszniewski z Krakowa, ks. J. Dornwald z Sambora, Nep. Niemojowski z Rząski, Apolonia Niedzielska ze Śledziejowic, ks. Lenartowicz z Lubczy, czytelnia ludowa z Łącka po 5 złr.;

ks. W. Mączka z Wesoły, ks. J. Łabaj, r. Estreicher z Krakowa po 4 złr.;

Wład. Kaczmarski, Ginwiłł Piotrowski, J. Banaszkiewicz z Krakowa, ks. arcybiskup Issakowicz ze Lwowa, Ewelina Brzezińska z Łazan, ks. Chmielewski ze Szaflar, ks. Jamulski z Wilczysk, ks. M. Maryniarczyk z Jazowska, J. Krzemień z Pisarzowic, Kółko rolnicze ze Słopnic krol. ks. Fr. Kahl z Gręboszowa, ks. K. Paluch z Żywca, ks. St. Węgrzynek ze Staniątek po 3 złr. (C. d. n.)

Ks. dr. Wądolny
skarbnik Tow. Oświaty ludowej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 5 sierpnia przed południem deszcz, po południu pogodnie. Termometr doszedł od +14°,3 C. do +23°,4 C., barometr idzie w górę.

Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746,6 mm., termometru +15°,3 C., wiatr północno zachodni.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej ***do poniedziałku 8 b. m.*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Refromy“.

Z Izby sądowej.

Jasło, 5 sierpnia.

(Dalsze rozprawy o rozruchy).

Dzisiaj odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa z powodu zaburzeń. Przewodniczył prezydent sądu p. Podwin, w trybunale zasiadali radcy: p. Wójcicki, p. Kosturkiewicz i p. Jaworski. Oskarżycielem był p. Trzaskowski, obrońcą adwokat p. dr. Pawłowski. Oskarżeni byli: Józef Palacz, lat 17; Tomasz Sokołowski, lat 28; Wojciech Wolak, lat 40; Michał Ochwat, lat 23; Józef Kasprzyk, lat 18; Wojciech Ochwat, lat 15; Michał Nowosielski, lat 15; Stanisław Motkowicz, lat 15; Antoni Wanat, lat 28 i Franciszek Palacz — wszyscy bądź z Łask, bądź ze Sobniowa pochodzący. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy 13 czerwca b. r. w Sobniowie u Joanny Wernerowej wytłukli szyby i liczne ruchomości, a nadto pokradli jej rzeczy, przez co dopuścili się wszyscy zbrodni gwałtu publicznego z § 85 b. u. k. i kradzieży z § 171, 173, 174 II. b. u. k.

Jan Dacyl, Jan Pacocha, Józef Kasprzyk, Józef Motkowicz i Szymon Kasprzyk wszyscy z Wolicy, Sobniowa i Łask oskarżeni są o to, że tej samej nocy w Sobniowie dopuścili się tych samych zbrodni u Mendla Goldblatta; — dalej Józef Pacocha ze Sobniowa, lat 35; Jan Motkowicz z Łask, lat 59 o to, że wszystkich powyższych do tych zbrodni zachęcili. Wreszcie Wojciech Wolak i Michał Ochwat oskarżeni są o to, że tych samych dopuścili się zbrodni na własności Jachima Rubla w Sobniowie.

Po przesłuchaniu szesnastu świadków i skończeniu postępowania dowodowego, oskarżyciel publiczny domagał się zasądzenia wszystkich szesnastu oskarżonych za zbrodnię z § 85 b. u. k. i 171, 173, 174 II. b. u. k., zaś co do Józefa Pacochy i Jana Motkowicza z §§. 5, 85 b. 171, 173, 174 II. b. u. k. Natomiast obrońca domagał się uwolnienia dwunastu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni. Trybunał po dłuższej naradzie uznał winnymi: Wojciecha Wolaka zbrodni z § 171, 174 II. b. u. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące i post co dwa tygodnie. Józefa Pacochę i Jana Motkiewicza uznał winnymi zbrodni z §§. 5, 85 b., 171 i 174 b. u. k. i wymierzył im również karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące i post co 2 tygodnie. Antoniego Wanata winnym zbrodni kradzieży z §§. 171 i 174 b. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące i post co 2 tygodnie. Jana Pacochę uznał winnym tej samej zbrodni i wymierzył mu karę 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 2 tygodnie, wreszcie Józefa Motkowicza uznał winnym zbrodni kradzieży § 171, 174 b. u. k. i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni z postem co 2 tygodnie. Odszkodowanie przyznał trybunał od Józefa Pacochy i Jana Motkowicza w kwocie 20 złr. 50 ct., zaś reszta odszkodowania policzonego przez żydów w kwocie 300 złr., odesłał trybunał tychże na drogę prawa. Natomiast dziesięciu obwinionych uwolnił trybunał od wszystkich zarzuconych im zbrodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·40 do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 5·50 do 7·30. Zyto węgierskie od 7·80 do 7·85. Jęczmień od 5·80 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·50. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·65 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Cesarz zatwierdził wybór Ignacego Pieniążka na prezesa, a Tytusa Bujkowskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telef.) N. Fr. Presse* donosi z Bielska, że aresztowano tamże wczoraj po południu i odstawiono do miejscowego starostwa ks. Stojałowskiego, który w pewnym podrzędnym lokalu rozdawać miał pismo podburzającej treści.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telefonem.) Wiener Ztg* ogłasza:

Minister handlu, w porozumieniu z ministrem finansów, rozporządzeniem z dnia 28 lipca r. b. zakazał handlu obnośnego w miejscowościach kąpielowych Krynica, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Lubień i Zakopane, na cały sezon kąpielowy każdego roku, t. j. od 20-go maja do końca września.

Poznań, 6 sierpnia. Pojutrze przyjeżdża tu minister skarbu Miquel, aby w dalszym ciągu odbyć inspekcyę miasta i prowincyi w celu podniesienia ich stosunków kulturnych (!!). Podróż ta będzie uzupełnieniem podróży, podjętej wraz z innymi ministrami, w miesiącu maju, a którą Miquel, skutkiem choroby, przerwać musiał.

Berlin, 6 sierpnia. *Berliner Tageblatt* otrzymuje z Londynu depeszę, oznajmującą o nadzwyczajnem zaostrzeniu się konfliktu anglo-rosyjskiego w sprawie Chin.

Królowa Wiktorya z tego powodu wysłała swą synową, księżnę Walii do Kopenhagi, aby tam poczyniła starania gwoli pokojowego rozwiązania kwestyi spornej. Wyjazd tedy księżny Walii do Kopenhagi nie został spowodowany chorobą królowej duńskiej, jak to doniosły niektóre dzienniki.

Hamburg, 6 sierpnia. Senat postanowił aresztowanego tutaj za oszustwo przywódcę socyalistów, Piotra Holma wydać rządowi duńskiemu.

Paryż, 6 sierpnia. Trybunał kasacyjny odrzucił skargę Zoli przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Wersalu.

Rzym, 6 sierpnia. Stan oblężenia w prowincyi Liworno został zniesiony.

Jubileusz arcybiskupa Issakowicza.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Dziś przed południem odbyła się uroczystość jubileuszowa arcybiskupa ks. Issakowicza. Katedrę ormiańską, plac i ulicę zapełniły tłumy publiczności. O godzinie 9 rano jubilata wprowadzono do katedry. Jubilata prowadził ks. arcybiskup Morawski. Ks. Issakowicz odprawił mszę złotą. Kazanie wygłosił ks. Jachimowski, proboszcz z Koropca, osobisty przyjaciel jubilata. Chór „Lutni“ odśpiewał kilka utworów.

W nabożeństwie wzięli udział arcybiskupi Morawski i Hryniewiecki, ks. biskup Weber, prałat Jurkiewicz, marszałek hr. Badeni, prezydent Małachowski na czele zebranej Rady miejskiej, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, generał Tempis, reprezentacya Wydziału powiatowego w Bohorodczanach, deputacya Rady gminnej z Łyśca, rodzinnego miejsca jubilata.

Jubilat udzielił zebranym błogosławieństwa, poczem odbyła się ceremonia ściskania głów.

O godzinie 1 wśród okrzyków publiczności „Niech żyje“ wrócił ks. arcybiskup do swego mieszkania, gdzie przyjmował licznych gratulantów.

Następnie odbył się obiad.

Zgon kardynała Sembratowicza.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telef.)* Dziś nadeszło z Wiednia pozwolenie ministeryalne na złożenie zwłok kardynała Sembratowicza w krypcie cerkwi św. Jura.

Lwów, 6 sierpnia *(Telefonem)*. Wydział krajowy uchwalił złożyć na trumnie kardynała wieniec srebrny z napisem: „Ś. p. księdzu kardynałowi Sembratowiczowi — Wydział krajowy“. Również wydano pismo kondolencyjne do kapituły, zredagowane w języku polskim i ruskim.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telef.)* Kardynał Rampolla imieniem papieża przysłał telegram kondolencyjny. Również depeszowali: kardynał Grusza z Wiednia, prezydent Krakowa Friedlein i wielu innych.

Lwów, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Rada miejska uchwaliła złożyć na trumnie kardynała wieniec, złożyć kondolencyę kapitule i gremialnie wziąć udział w pogrzebie.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telef.)* Minister dla Galicyi Jędrzejowicz udaje się do Lwowa na pogrzeb kardynała Sembratowicza, gdzie reprezentować będzie całe ministerstwo.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 6 sierpnia. *(Telefonem.)* Ministrowie węgierscy br. Banffy i Lukacs wczoraj wieczorem przybyli do Wiednia. Dziś rano w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się narada z hr. Thunem i dr. Kaizlem, która trwała od 10 do 1 w południe. Przedmiotem narad była kwestya przeprowadzenia ugody austro węgierskiej.

Budapeszt, 6 sierpnia. *Budapesti Hirlap* donosi, że rozprawy w kwestyi ugody austryacko-węgierskiej obracać się mogą jedynie w dwu kierunkach: albo hr. Thun zobowiąże się do uczynienia parlamentu wiedeńskiego zdolnym do pracy, albo narzuci nową ustawę wyborczą Austryi i stworzy nowy parlament za pośrednictwem sejmów z uwzględnieniem 5 kuryi. Gdyby się to nie stało, wtedy należałoby z kompleksu przedłożeń ugodowych wyjąć niektóre ustawy i przeprowadzić je na Węgrzech w drodze ustawodawczej przez Sejm węgierski, a w Austryi na mocy § 14. W ten sposób granica cłowa między Austryą a Niemcami zostałaby rozwiązaną, a na Węgrzech nową przeprowadzonoby w tej mierze ustawę.

Zdaniem peszteńskiego dziennika ostatni sposób wybrnięcia z obecnej sytuacyi najwięcej ma prawdopodobieństwa.

„Dama zawoalowana“.

Paryż, 6 sierpnia. Rewelacye Chrystyana Esterhazego w *Siècle* wywołują wielką sensacyę. Twierdzi on, że sam ułatwiał porozumienie pomiędzy majorem Esterhazym a pułkownikiem Paty de Clam. Major Esterhazy prosił go o odnoszenie listów do Paty'ego; Chrystyan, jako pośrednik, był niejednokrotnie przyjmowany przez pułkownika.

Chrystyan Esterhazy opowiada co następuje: „W dwa dni po podniesieniu przez Macieja Dreyfusa skargi przeciwko majorowi Esterhazemu, dnia 17 listopada r. z., udałem się razem z panią Pays, do biura omnibusów przy moście Alma. Byłem tam zaledwo parę minut, gdy ukazał się jakiś pan, idący pod rękę z damą i przemówił do mnie. Był to Paty. Powiedział mi:

— Dziś o godzinie 6 wieczorem przed domem nr. 8 przy avenue Gabriel.

Następnie oddalił się. Poszedłem wtedy do pani Pays, która czekała na moście Alma — i podałem jej czas spotkania. Potem oboje, innemi drogami, udaliśmy się do majora Esterhazego. O godz. 6 udałem się na avenue Gabriel. Tam rozmawialiśmy. Paty rozwinął przedemną obraz spiski „syndykatu zdrady stanu“. Oddałem wtedy pułkownikowi Paty'emu bilecik, który mi dał dla niego major Esterhazy. Wtedy on po przeczytaniu pisma, doręczył mi zamknięty list dla majora. Od tego czasu widywałem pułkownika Paty de Clam prawie co wieczór. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem — zapewniał Paty de Clam — jest Picquart.

Ostatnim razem widziałem go 31 grudnia r. z. o godzinie 7 rano. Dnia poprzedniego Esterhazy miał rozmowę z jednym ze znawców pisma, Belhommem.

Posłał mnie do Paty'ego, ażeby go zawiadomić, że ekspertyza znawców pisma wypadła dlań korzystnie, o ile to dotyczy *bordereau;* ale z drugiej strony rzeczoznawcy utrzymują, iż listy Esterhazego do pani Boulancy są prawdziwe. Otóż major kazał powiedzieć Paty'emu, że sztab generalny powinien się o to postarać, ażeby go uniewinniono na czysto, zarówno co do listów, jak i co do *bordereau.* Postawiłem wtedy pułkownikowi Paty'emu następujące *ultimatum:* Jeśli major Esterhazy nie zostanie całkowicie uwolniony od zarzutów przez opinię rzeczoznawców, zastrzeli się, ale przedtem odda do ogłoszenia publicznego wszystkie listy Paty'ego, które wykażą, jaką rolę grał Paty w tej całej sprawie. Na to pułkownik Paty de Clam blady z wściekłości, zawołał:

— To jest szantaż... Tak mnie wynagradza Esterhazy za to, że go chroniłam przed wszelkiemi niebezpieczeństwami, które mu zagrażały... Teraz przyznam się do mojego porozumienia z Esterhazym. Potem Paty opuścił mnie i od tego czasu już się z nim nie widziałem“.

Następnie Chrystyan opowiada szczegółowo o sfałszowaniu depesz, podpisanych imionami „Speranza“ i „Blanche“. O „zawoalowanej damie“ mówi Chrystyan, co następuje: „To ja napisałem list, w którym „zawoalowana dama“ wyznaczała majorowi *rendez-vous,* w które tak wierzyli, lub też wierzyć chcieli niektórzy oficerowie sztabu generalnego. Ja sfabrykowałem list, obiecujący mu „dokument ratunkowy“, przy pomocy którego miał stawić czoło swoim nieprzyjaciołom“.

Byłem u pani Pays, przy ulicy Douai. Wtedy właśnie gen. Pellieux prowadził śledztwo przeciwko memu kuzynowi, majorowi, i zażądał, ażeby major doręczył mu listy „zawoalowanej damy“. Historyę o tej damie major musiał sfabrykować, ażeby wytłómaczyć sposób, w jaki doszedł do posiadania ważnego, tajnego dokumentu. Otóż kuzyn mój obiecał generałowi Pellieux, że nazajutrz doręczy mu listy „zawoalowanej damy“. Trzeba było sfabrykować i te listy. Znalazłszy mnie u pani Pays, major Esterhazy kazał mi napisać literami drukowanemi dwa bileciki. Jeden mniej więcej brzmiał, jak następuje: „Dziś o 6 wieczorem przy kościele Montrmartre. Dawaj pan baczność, ażeby pana nie śledzono“. Drugi bilecik naznaczał *rendez-vous* przy moście Aleksandra. Major Esterhazy złożył te liściki generałowi Pellieux, który miał mu radzić, ażeby o pierwszem spotkaniu na Montmartre zamilczał; ale Esterhazy wykręcił się objaśnieniem, iż „zawoalowana dama“ na to pierwsze *rendez-vous* nie mogła przybyć, ponieważ obawiała się, że śledzić ją będą agenci Macieja Dreyfusa.

Ostatecznie Chrystyan zapewnia, że tak zwany „dokument ratunkowy“ doręczył majorowi Esterhazy'emu Paty de Clam.

Po śmierci Bismarcka.

Berlin, 6 sierpnia. Co Bismarck sam myślał o swoim pogrzebie, odpowiada Harden we wczorajszej *Zukunft:*

Już w roku 1894 wskazał on jednemu ze swych gości wzgórze, leżące naprzeciw pałacu Friedrichsruh i powiedział, że tam z żoną każe się pogrzebać. Tego samego dnia wieczorem mówił znów o swym pogrzebie i wyraźnie zaznaczył, iż nie życzy sobie, aby z jego ciałem wyprawiano komedye żałobne.

Berlin, 6 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że cesarz odwiedzi mauzoleum Bismarcka we Friedrichsruh, jak tylko zostanie ukończone.

Berlin, 6 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że cesarz Wilhelm z powodu śmierci ks. Bismarcka otrzymał telegramy kondolencyjne, a mianowicie: od cesarza Franciszka Józefa, króla Humberta, sułtana, króla portugalskiego, prezydenta południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej i od wolnego państwa Oranii. Prócz tych depesz nadesłał książę-regent Luitpold na ręce cesarza Wilhelma wyrazy serdecznego żalu po zmarłym.

Hamburg, 6 sierpnia. Ze strony lekarskiej podają do wiadomości publicznej, że właściwą przyczyną śmierci Bismarcka, było ciężkie cierpienie nóg. Dr. Schweninger miał już w październiku ubiegłego roku oświadczyć rodzinie księcia, że dni jego są policzone.

Hamburg, 6 sierpnia. Car rosyjski nie przysłał telegramu kondolencyjnego rodzinie Bismarcka; dopiero dziś nadszedł list od ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa. Donosząc o tem *Hamburger Nachrichten* dodają, że hr. Murawiew był osobistym przyjacielem Bismarcka.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy York, 6 sierpnia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley postanowił w zatoce Pago-Pago, na wyspach Samoańskich, odstąpionej w r. 1878 Stanom Zjednoczonym, urządzić stacyę węglową.

Postanowienie to jest zasadniczo przeciwnem polityce byłego prezydenta Stanów Clevelanda i daje poznać Niemcom, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wcale zrzekać się praw, przysługujących im na oceanie Spokojnym.

Rząd Unii przygotowuje wysyłkę znaczniejszej partyi węgla do wyżej wymienionej zatoki, a czyni to, — jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach — ze względu na możliwe zawikłania.

Nowy Jork, 6 sierpnia. *Evening Post* donosi, że postanowiono bezzwłocznie wysadzić wojsko na kilku punktach północnych brzegów Kuby.

Powstańcy kubańscy zdobyli miasto Gibarę.

Londyn, 6 sierpnia. *Times* donosi z Nowego Jorku, że dowódcy wojsk amerykańskich, stojących pod San Jago na Kubie, wystosowali adres (?) do generała Shaftera, w którym domagają się odwołania tychże wojsk do ojczyzny, ponieważ inaczej żołnierze amerykańscy wyginą skutkiem chorób.

Rokowania pokojowe.

Madryt, 6 sierpnia. Wszystkie osobistości ze świata politycznego i wojskowego, z któremi konferował Sagasta, oświadczyły się za natychmiastowem zawarciem pokoju ze Stanami Zjednoczonemi.

Madryt, 6 sierpnia. *Liberal* ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z marszałkiem Martinez Campos'em, który oświadczył, iż jest bezwarunkowym zwolennikiem pokoju.

Madryt, 6 sierpnia. Castelar, który obecnie jest chory, zawiadomił Sagastę, iż jest za zawarciem pokoju. Jednakże Hiszpania powinna — jego zdaniem — okazać się energiczną wobec Stanów Zjednoczonych i starać się uratować swe prawa zwierzchnicze na Portoriko.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Czcigodnemu **Drowi Ludwikowi Schneidrowi** za skuteczną pomoc lekarską i troskliwą opiekę, jaką otaczał mnie w czasie mojej choroby, składam niniejszem serdeczne podziękowanie wraz z wyrazami niewygasłej wdzięczności.

Kraków, 6 sierpnia 1898.

Michał Bałucki.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	98	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	364	25
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	368	50
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	265	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	362	50
„ „ Alpine	167	25
„ Tureckie Tabaczne	134	50
Ruble	126	75

Berlin, 5 sierpnia 1898

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 6 sierpnia 1898.

Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	15
Żyto na jesień	6	70
Owies na jesień	5	67
Kukurudza	5	22

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 6 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	60	127	20
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 34 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Od 1 września b. r. Umieszczenie dla **uczniów** pod przystępnymi warunkami. 1295 1 3
M. Stehlik, Kraków, Rynek gł. 7.

Pomocnik handlowy

z działu papierowego i korzennego — **znajdzie pomieszczenie.** — Zgłoszenia pod lit. **H. Z.** przyjmuje **Drukarnia Związkowa, ul. ś. Jana Nr. 13 w Krakowie.** 1301 1 2

WŁOSY z TWARZY

usuwa na zawsze, za co się ręczy, wyciąg roślinny perfumeryi **Jilek w Cieszynie.** Niszczy korzonki włosów, które wypadają i ponownie już nie wyrastają. **Nie jestto depilatoryum.** Cała flaszka na silniejszy porost 5 złr., na słabszy złr. 2·60. Wysyłka za powziątkiem. 1300

A. B. C. Wszystko doszło — dziękuję — żal owładnął umysł i serce bardzo boleśnie — nie moge zrozumieć i wytłómaczyć sobie tego — wobec czego trudno na razie więcej wyrazów skreślić!
Będę w mieście — 9 — 17 — oczekuję z upragnieniem! 1302

Przemyskie Towarzystwo wojskowo-naukowe i kasynowe

poszukuje restauratora z kaucyą lub innem zapewnieniem. — Wolne pomieszkanie i lokal restauracyjny. — Bliższych wyjaśnień udziela zarząd Towarzystwa. — Zgłoszenia przyjmuje **do dnia 20 sierpnia b. r.** 1303

Zdolny mleczarz z wyższemi studyami — teoretyczny i praktyczny wedle najnowszych wymagań — znający wyrób serów krajowych i zagranicznych, rozbiór tychże produktów analityczny — lat 28, żonaty — poszukuje posady.

Dwa majątki obszaru 3046 mrg., w tym lasu tramowego rębnego 2650 mrg., do sprzedania razem lub osobno. Do kupna potrzeba 195.000 złr. Dług banku 30.000 złr zostaje.

Majątek przy Krakowie niżej 200 morg., z ładnym pałacem i dobremi budynkami. Potrzeba kapitału 24.000 złr, bank zostaje.— **Majątek** 1000 mrg., z tego lasu 600 mrg. Potrzeba kapitału 54.000 złr., bank zostaje.

Majątki, wille, folwarki. młyny, kamienice, fabryki, dzierżawy. hotele, sklepy do sprzedania.

Poleca się guwernantki, bony, oficyalistów, pisarzy prowentowych i wszelką służbę tak miejską jak i wiejską. 1229 3 3

Agencya Ludwika Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek 5, I. p.

Nauczycielka poszukuje posady do udzielania przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki. Adres: **S. Z. l. 154 poste restante Tarnów.** 1263 3 3

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 1277 55 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Tysiąc Guldenów złoży kaucyi wykształcony młody człowiek, szukający w Krakowie lub na prowincyi posady kasyera, administratora itp. Włada językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod **„A. P. 1870“** poste rest. **Kraków** (za okazaniem kwitu inseratowego). 1256 3 3

Kilka
ROWERÓW
PNEUMATYKÓW
bardzo mało używanych,
jest tanio do sprzedania
w Składzie Maszyn do szycia 885 15 0
J. IWANICKIEGO NASTĘPCY,
Kraków, Rynek gł. 25.

„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.
Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Rzemyki do podróży.
Necesery podróżne.
Poduszki podróżne do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Mydło „Maypole“ do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, **Kraków,** linia A-B
polecają 1002 9 0
po cenach najumiarkowańszych.

Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe. Lodownice do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Wanny, Miednice gumowe do podróży.
Środki do kąpieli lecznicze.
Czapki i Kapelusze do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołowstwa
Hamaki dla dzieci i dorosłych.
Lawn-tennis.
Krokiety.
Kule i Kręgle.
Huśtawki.
Przybory gimnastyczne ogrodowe.
BALONY i PIŁKI gumowe w różnych gatunkach.

Artykuły chirurgiczne.
Towary gumowe hygien. do celów sanitar.
Papier do klosetów.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon. i czarnych bucików.

Perfumy i Woda kolońska. Przybory do golenia. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów. Środki kosmetyczne. Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Meisnera“ i „Wasmutha.“
Plaster dla turystów „Lusera.“
Tynktura na nagniotki „Clavethyl.“

Osobny pokój do przymierzania!



P. T. Panie

mają sposobność do zaopatrzenia się

W SZNURÓWKI

wszelk. rodzaju znanej fabryki światowej
Federer & Piesen w Pradze,
której FILIA otwartą została
przy ul. Grodzkiej pod Nr. 4 w Krakowie.
Sznurówki począwszy od złr. 1·— w. a. w wielkim wyborze. 1305 1 2

Usługa wyłącznie damska!

J. A. BACZEWSKI we Lwowie
C. K. DOSTAWCA NADWORNY. 1130 2 0

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

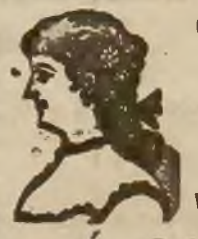
Esprit de vin Marque d'or
pierwszej próby
najlepszej jakości
Pocztowa **5 Kg.** Pocztowa
BLASZANKA.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Dostać można wszędzie. 70 35 36

Sarg' Kalodont

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.



Osobliwości z chemicznego laboratoryum kosmetyków
Dr. Roberta Fischera
doktora chemii i kosmetyka,
Wieden, I., Habsburgergasse 4, II. piętro.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire)

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny, Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie** i **przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi, mały flakon	złr. 5·—
wielki flakon	„ 10·—
Pasta (Teint) do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	„ 1·—
Krem przeciw piegom, słoik	„ 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (½ litra)	„ 1.25
Woda blond (blondeur), flakon (½ litra)	„ 3·—
„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i	„ 5·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	„ 3·—
karton bez różu	„ 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	„ 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	„ 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 655 5 10

Wysyłka tylko za zaliczką.

Dostać można **w Krakowie** w aptece **M. Pronia,** Rynek główny Nr. 13.

GRAND-HOTEL NATIONAL, WIEDEŃ, II., Taborstrasse 18.

Z dawien dawna znany hotel familijny, odnowiony. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż wraz z obsługą i światłem. Łazienki, c. k urząd telegraficzny i stacya telefoniczna w domu. **Korzystne położenie dla zwiedzających wystawę jubileuszową. W czasie wystawy ceny nie są podwyższone.** Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej tuż w pobliżu. Tramwaj i omnibus z przed domu we wszystkich kierunkach. 766 13 16

Wyborna restauracya.

Winda do wyciągania osób. **F. M. Mayer,** właściciel.

ZAKŁAD JUBILERSKI
B. Armatowicza
(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)
poleca swój Magazyn wyrobów
złotych i srebrnych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 48 52
Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—
Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 26 0
Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Ważne dla kapitalistów i przemysłowców.

Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych Pawlikowice wraz z **parową fabryką dachówek** odbędzie się dnia **29 sierpnia b. r.** o godzinie 10ej przed południem, w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, biuro Nr. 22.

W Pawlikowicach, oddalonych tylko o 4 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka, znajduje się nieprzebrana ilość znakomitej glinki. 1242 2 4

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie
M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 21 30

My palący

oświadczamy niniejszem publicznie i wszystkim, którzy chcą palić dobry tytoń w fajce, podajemy do wiadomości, że to możliwe jest tylko z **„Mörathonem.“**

Cóż to jest „Mörathon“?

„Mörathon“ jest to woniejąca mieszanina ziół, która dodana do tytoniu, nadaje dymowi wspaniały zapach, usuwa szkodliwe działanie nikotyny, a przeto jest bardzo zdrową.

Palący! Spróbujcie **„Mörathonu“**, żądajcie wszędzie **„Mörathonu“**, kto bowiem spróbuje **„Mörathonu“**, ten już nie może palić bez **„Mörathonu.“**

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a Droguerya
„pod bobrem“ w GRACU.

Bardzo popłatne dla odsprzedających. — Oryginalna paczka 30 cent., paczka na probę 10 ct. — Liczne uznania.

Główny skład: FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, I., Sonnenfelsgasse 7.
Telefon Nr. 3491. 1122 4 7

Sklep

przy ul. św. Tomasza 8 **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 8 10

W Zakopanem

do sprzedania „willa Nałęcz“ z ogrodem, w pięknem położeniu przy ul. Chramcówki, obok willi Dra Baranowskiego z Warszawy — wraz z całem urządzeniem wewnętrznem.

Bliższej wiadomości udziela: Dom komisowy **A. Modlińskiego w Zakopanem,** lub właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie, ul. Ochronek Nr. 4.** 1156 8 10

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 1283 53 104

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik·60 centów.** 1235 69 0

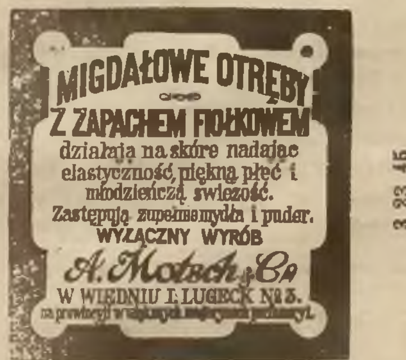
Zarząd dóbr Brześciany,

poczta RAJTAROWICE, **ma na sprzedaż 8 buhajków i 15 cielic** w różnym wieku, z obory zarodowej, pół krwi oldenburskiej, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi, tudzież **1100 sztuk dębów** od 12 cali grubości. 1274 3 6

Są do sprzedania po cenach znacznie zniżonych
POWOZY, BRYCZKI i SANKI
w Fabryce pojazdów
dawniej
Adolf Meissner,
teraz 1125 6 6
Henryk GOLLENHOFER
w Krakowie,
Plac Matejki Nr. 4.

Zakład fotograficzny

w Nowym Sączu, w najpiękniejszej ulicy miasta — z wyrobioną klientelą — z 4000 rocznego obrotu, jest natychmiast pod bardzo przystępn. warunkami **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela, który w mieście prowincyonal. pozostać nie chciał. Zaznacza się, że Nowy Sącz jest znakomitem miejscem dla 2 fotografów, gdyż jest tam tylko jedna konkurencya.— Zgłoszenia przyjmuje **Adolf Leiner,** właściciel „bazaru“ w **Nowym Sączu.** 1288 2 2



3 23 45

Soki Owocowe

dla cukierników i fabryk.

Płynną treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 12 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.